

Dni Otwarte UJ za nami!
– str. 3

**Absolwent UJ opisał
patologie na Podhalu –**
str. 8

**Eksperci o zdrowiu
psychicznym studentów**
– str. 10

**O języku dyskutuje
z samym prof. Miodkiem.**

Kim jest Yumeko Kawamoto? – str. 12



Wspomnienie

Ojciec-Założyciel: Andrzej Garapich

W piątek 10 marca na cmentarzu Rakowickim w Krakowie pożegnaliśmy naszego kolegę Andrzeja Garapicha. Odszedł przedwcześnie w wieku 53 lat, przegrawszy kilkuletnią walkę ze złośliwą chorobą. Oficjalne nekrologi w mediach wymieniają Jego dokonania z ostatnich dwudziestu lat. Był producentem telewizyjnym, pełnił funkcję prezesa spółki Polskie Badania Internetu, pracował w Telewizji Polskiej jako zastępca dyrektora ds. marketingu biznesowego i projektów misyjnych, wykładał na kilku uczelniach... Prawie nikt nie wspominał, że był On także założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym pisma „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” – w skrócie „WUJ”.

W końcu PRL Andrzej Garapich, wówczas student biologii UJ, był zaangażowany w działalność opozycji antykomunistycznej. Uczestniczył w bojkocie Studium Wojskowego UJ, brał udział m.in. w słynnych zadymach 1989 roku, współtworzył także niezależną prasę studencką. Na Uniwersytecie Jagiellońskim ukazywały się wówczas takie podziemne tytuły, jak „Przegląd Akademicki”, redagowany przez Andrzeja „BiZoN”, „Glosator” i kilka innych. Na początku lat 90. spontaniczny studencki ruch wydawniczy nieco zamarł i tę lukę próbował wypełnić „WUJ”. Pierwszy numer ukazał się 7 stycznia 1991 r. W skład redakcji wchodził wówczas – poza Andrzejem – m.in. Tomasz Stępniewski i Jolanta Paschalska-Kulak.

– Jako pismo samorządu studenckiego UJ nie możemy być z założenia neutralni, gdyż naszym obowiązkiem jest bronienie interesów studentów tej uczelni. Zawsze jednak, gdy mamy do czynienia z jakimś konfliktem, staramy się informować w miarę obiektywnie i wyczerpująco, przedstawiając racje wszystkich zainteresowanych stron – mówił Andrzej Garapich w wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej” w październiku 1991 r.

W nowych czasach „WUJ” nie unikał trudnych tematów, za co redakcji nieraz obrywało się po głowie. Podczas podziału środków finansowych na działalność organizacji uczelnianych pismo było zawsze daleko w tyle za takimi tuzami, jak Zespół Pieśni i Tańca „Słowianki” lub Chór Akademicki UJ. Z czasem trafiło pod skrzydła Fundacji Studentów UJ „Bratniak”.

W pierwszych latach istnienia redakcja pisma „WUJ” często zmieniała swą siedzibę. Zaczynała w „samorządówce”, czyli pokoju 31 w Collegium Novum, skąd przeniosła się do „Zaczka”, stamtąd wywędrowała do „Rotundy”, aby wreszcie osiąść na stałe w „Piąście”. Jednak wiele pierwszych numerów „WUJ-a” powstało po prostu u Andrzeja w domu. Przez kultowe mieszkanie przy ul. Piłsudskiego, w połowie drogi między Collegium Novum a „Zaczkiem”, przewijały się tłumy. Anegdoty związane z tym miejscem mogłyby posłużyć za materiał na kolejny, o wiele dłuższy artykuł, a może nawet książkę.

Andrzej miał dar integrowania ludzi i był istną kopalnią znajomości. Przy okazji uchodził za komputerowego guru – jako jeden



z pierwszych miał własny komputer, skaner, drukarkę, dostęp do internetu i adres e-mailowy. Chętnie udostępniał te dobra wszystkim potrzebującym, służył poradą techniczną. Niósł kaganek informatyzacji wśród ludu, uważał to chyba za swoją misję. Siedzieliśmy wieczorami przy Jego komputerze, wklepywaliśmy teksty w przedpotopowym edytorze TAG, układaliśmy w szpalty, drukowaliśmy na drukarce igłowej i robiliśmy z tego wyklejkę, aby nazajutrz zanieść ją do powielenia. Tak powstawały pierwsze „WUJ-e”, gdy jeszcze nikomu nie śniło się o składzie komputerowym.

Trudno przy okazji nie wspomnieć o specyficznym poczuciu humoru Andrzeja, które z czasem zaczęło przenikać na łamy „WUJ-a”. Przykładowo marzył o stworzeniu gry komputerowej, strzelanki na wzór popularnego wówczas Wolfensteina, ale toczącej się w murach Collegium Novum. To On był twórcą ironicznej pieczętki o treści „Przeczytałem i za-

twierdzam do druku”, którą wręczono pewnej Bardzo Ważnej Osobistości. „Gdzie ojca nie ma, tam Pismo mówi: WUJ-a słuchał będziesz” – ten cytat z „Potopu” w pewnym momencie stał się mottem gazetki. Na łamach „WUJ-a” pojawiły się satyryczne rysunki oraz popularny, humorystyczny „Cytat numeru”.

Andrzej był współzałożycielem Klubu Politycznego im. Józefa Mackiewicza (1993–1997) oraz Akademickiego Stowarzyszenia na rzecz Wolnej Czechenii (od 1994 roku), w których to inicjatywach aktywna była wówczas cała chyba redakcja „WUJ-a”. W drugiej połowie lat 90. XX wieku rozpoczął swoją działalność jako dziennikarz oraz producent telewizyjny i jego związki z pismem „WUJ” osłabły. Jednak przez kolejne lata w stopce redakcyjnej wciąż widniał dumny wpis: „Ojciec-założyciel: Andrzej Garapich”. ■

Piotr Korbiel

Redaktor „WUJ-a” w latach 1992–1999

Dzień Otwarty UJ

UJ z pompą zaprosił maturzystów na studia

AUTORKA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

W piątek 24 marca kilka tysięcy maturzystów zjawilo się w ramach Dnia Otwartego UJ w murach Auditorium Maximum, by zobaczyć, jak studiuje się na najstarszej uczelni w Polsce i jaka oferta dydaktyczna czeka na nich w roku akademickim 2023/2024.

Dzień Otwarty oficjalnie rozpoczął się od przywitania gości przez rektora UJ prof. Jacka Popiela. Następnie tegoroczni maturzyści mogli porozmawiać z pracownikami UJ, studentami i osobami z działu rekrutacji przy ich stoiskach. Czekali na nich też wydarzenia towarzyszące, warsztaty i wykłady.

Wykłady o sztucznej inteligencji

W dużej auli AM UJ maturzyści mieli możliwość wysłuchania dwóch wykładów popularnonaukowych przygotowanych przez pracowników UJ.

Pierwszy z nich poprowadziła dr Aleksandra Powierska z Instytutu Sztuk Audiowizualnych. Wszyscy z zainteresowaniem słuchali o fake kontach, wirtualnych influencerach, algorytmach i sztucznej inteligencji.

Drugi wykład wygłosił prof. Piotr Cyganik z Zakładu Fizyki Nanostruktur i Nanotechnologii. Profesor opowiadał o memrystorze, czyli sztucznej synapsie, która będzie miała rewolucyjny wpływ na rozwój współczesnej nauki i techniki. Memrystor umożliwi tworzenie wydajnych układów elektronicznych niezbędnych do rozwoju sztucznej inteligencji.

Różnorodna oferta wydziałów

Przy stoiskach przedstawiciele 16 wydziałów, Samorządu Studentów, organizacji studenckich i kół naukowych, a także Działu Rekrutacji na Studia ustawiały się długie kolejki. Tłoczno było również pod salami, w których odbywały się prezentacje poszczególnych kierunków. Studenci chętnie rozdawali ulotki i dyskutowali z zainteresowanymi.

– Maturzyści najczęściej pytają o to, jakie są progi punktowe i czy trudno jest się dostać – powiedziały nam studentki informatyki stosowanej.



– Byłam zainteresowana tym, jak studiuje się na UJ, chciałam studiować zarządzanie. Podoba mi się organizacja wydarzenia i to, że studenci są bardzo pomocni – podkreślała Julia, maturzystka z Andrychowa.

Na Dzień Otwarty przyjechały także całe klasy z niektórych szkół średnich. – Jestem tutaj dzisiaj z klasą na wycieczce. Jeszcze nie wybrałam, co chciałabym studiować. Dzisiaj rozmawiałam ze studentami i może te rozmowy pomogą mi w wyborze – powiedziała Natalia, jedna z licealistek.

Nie tylko stoiska i wykłady

Na maturzystów czekały także wydarzenia towarzyszące. Mogli poznać Mikołaja Kopernika

– najślynniejszego studenta naszej uczelni, o którym po wykładach otwartych opowiedzieli studenci.

Wydział Polonistyki zorganizował oprowadzanie po historycznych budynkach uniwersyteckich w centrum Krakowa. Wydział Nauk o Zdrowiu przygotował ciekawe wykłady i pokazy różnych specjalności. Warsztaty dla maturzystów koordynował również Wydział Filologiczny.

Duża frekwencja na Dniu Otwartym UJ – mamy nadzieję – przełoży się na to, że do studiowania na naszej uczelni od przyszłego roku akademickiego przekona się wiele osób. ■



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com; tel. 668 717 167

Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Adrian Burtan

Zespół: Justyna Arlet-Głowacka, Ewa Zwolińska, Olga Sochaczewska, Karolina Iwaniec, Jadwiga Wąsacz, Lucjan Kos (foto), Agata Kurzańska, Marcelina Koncewicz, Martyna Szulakiewicz-Gaweł (foto), Krzysztof Materny, Wiktoria Staniewska, Aleksandra Szmolke, Paulina Bednarek, Oliwia Wójciak, Katarzyna Flaszczńska, Wojciech Skucha, Tomasz Łysoń, Martyna Lalik, Klaudia Katarzyńska, Alicja Bazan, Szymon Binda, Izabela Biernat, Weronika Adamek, Aleksandra Gregorczyk (foto)

Korekta: Ewa Zwolińska

Okładka: Lucjan Kos

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 24 marca 2023 roku

Co nowego na UJ?

AUTOR:
KRZYSZTOF
MATERNY



Centrum Badań Mózgu otwarte

Podczas Światowego Tygodnia Mózgu otwarto Centrum Badań Mózgu na UJ. Powstało ono z inicjatywy trzech Wydziałów UJ: Medycznego, Filozoficznego oraz Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Jego celem jest realizowanie nowych form działalności naukowej, łączącej badania z kształceniem oraz współpracą z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Wizytówką CBM jest zakupiony na jego potrzeby za ponad 10 mln zł skaner Prisma firmy Siemens, przeznaczony do badań naukowych ośrodkowego układu nerwowego.



Innymi istotnymi urządzeniami, którymi może się poszczycić jednostka, są elektroencefalograf oraz przeczaszkowy stymulator magnetyczny. W najbliższym okresie Centrum planuje przede wszystkim kontynuację rozpoczętych już prac nad badaniami dotyczącymi m.in. świadomości czy wpływu smogu na funkcjonowanie mózgu. Następnie mają tu być opracowywane nowe sposoby leczenia zaburzeń związanych z neurodegeneracją, chorobą Parkinsona oraz rozwojem metod rehabilitacji osób po udarach.

Krzysztof Materny



Młode archeolożki z UJ prowadzą badania w Peru

Studentki z Instytutu Archeologii UJ, Bernadetta Bielecka, Maria Dyda, Róża Dziubińska, Emilia Kuzar oraz Alicja Łacheta uczestniczyły w badaniach archeologicznych na wybrzeżu peruwiańskim, ok. 200 km na północ od Limy. Podczas wizyty w tym kraju, badały one m.in. pozostałości świątyń oraz cmentarzysk znajdujących się na wzgórzu Cerro Colorado k. miasta Barranca oraz uczestniczyły w odkrywaniu i dokumentowaniu znalezionych zabytków.

Pracą nad badaniami kieruje peruwiański archeolog Plinio Guillen Alarcón, zaś współtwórcą i członkiem jest krakowski bioarcheolog Łukasz Majchrzak, absolwent UJ. Archeolodzy chcą kontynuować badania w kwietniu i maju tego roku. Ponownie będą w nich uczestniczyć studentki IA UJ. Tym razem poszerzą umiejętności w zakresie dokumentacji trójwymiarowej stanowisk i zabytków, a dane zebrane w czasie tych badań posłużą im do przygotowania prac magisterskich.

Krzysztof Materny

UJ z jedną z najlepszych kampanii reklamowych

Fundacja Edukacyjna „Perspektywy” rozstrzygnęła konkurs na najlepsze kampanie reklamowe uczelni. Wśród laureatów znalazł się też UJ. W kategorii „gadżet promocyjny” doceniono grę planszową „Gaudeamus! Zbuduj średniowieczny uniwersytet” autorstwa pracowników Muzeum UJ Collegium Maius. Z kolei strona rekrutacja.psychologia.uj.edu.pl, będąca częścią kampanii „Wszystkie geny psychologii”, okazała się najlepszym serwisem rekrutacyjnym. To nie pierwsze tego typu osiągnięcie Instytutu Psychologii. W 2019 r. ówczesny portal rekrutacyjny i reklama prasowa tej uczelni jednej jednostki otrzymały odpowiednio pierwszą i trzecią nagrodę w konkursie Genius Universitatis 2019. Za ogólną kreację i copywriting obu kampanii odpowiada dr Samuel Nowak, kierownik Biura Upowszechniania Nauki IP UJ.

Krzysztof Materny

Perły nauki wśród studentów UJ

Ministerstwo Szkolnictwa i Nauki ogłosiło pierwszą edycję programu „Perły nauki”. Jest on skierowany do wybitnie uzdolnionych absolwentów studiów pierwszego stopnia lub studentów po ukończeniu trzeciego albo czwartego roku jednolitych studiów magisterskich. Warunkiem udziału w programie było m.in. przedstawienie projektu, którego koszt realizacji nie przekracza 240 tys. zł dla projektu z dziedziny nauk ścisłych i przyrodniczych, nauk inżynieryjno-technicznych, nauk medycznych i nauk o zdrowiu albo z dziedziny nauk rolniczych lub 200 tys. zł dla projektu z dziedziny nauk humanistycznych, społecznych, nauk teologicznych albo z dziedziny sztuki. Kierownik projektu w ramach konkursu otrzyma też wynagrodzenie, które nie przekracza 3 tys. zł miesięcznie. Wśród laureatów znalazło się ośmiu studentów UJ: Paulina Jabłońska, Przemysław Hałubiec, Szymon Wierzbicki, Karolina Brzegowy, Aleksandra Danielak, Anna Majewska, Jędrzej Hodor i Witold Wydmański.

Krzysztof Materny

Medale sportowców z UJ

Na ostatnich Akademickich Mistrzostwach Polski w narciarstwie alpejskim sukcesy odnieśli studenci UJ.

W kategorii slalom gigant bezkonkurencyjna okazała się Maja Chyla, która wywalczyła złoty medal, osiągając łączny czas 1:14.9 i wyprzedzając Zofię Zdort (Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach) o 0.50 sekundy.

Z kolei w slalomie kobiet Maja Chyla po pierwszej serii zajmowała drugie miejsce, tracąc 0.44 sekundy do Anieli Sawickiej (AWF Kraków). W finale Chyli nie udało się odrobić strat do prowadzącej. Tę konkurencję zakończyła na miejscu drugim.

W kategorii mężczyzn drugie miejsce w slalomie gigancie zdobył Norbert Wróbel z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (jego czas łączny to 1:09.86), przegrywając z Bartłomiejem Sanetrą z katowickiej AWF, który uzyskał łączny czas 1:08.99.

W klasyfikacji drużynowej mężczyzn reprezentacja UJ zdobyła drugie miejsce.

Z dobrymi humorami skończyliśmy też zawody snowboardzistów. Akademicką mistrzynią Polski w slalomie została Paulina Pawlikowska z naszej uczelni.

Krzysztof Materny



Źródło informacji: www.uj.edu.pl

Relacja z jubileuszowej edycji TJK

„Święto jakości” na Uniwersytecie Jagiellońskim

AUTORKA:
MARTYNA
LALIK

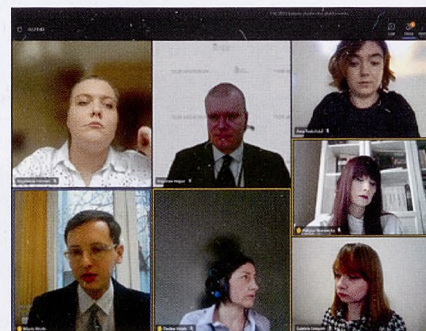
W dniach 13-17.03.2023 r. odbyła się 10. edycja Tygodnia Jakości Kształcenia – wyjątkowego wydarzenia na Uniwersytecie Jagiellońskim, podczas którego studenci, osoby związane ze społecznością akademicką oraz sympatycy UJ mogli uczestniczyć w wykładach, szkoleniach i warsztatach organizowanych we współpracy ze wszystkimi jednostkami uczelni.

Organizatorem był zespół Biura Doskonalenia Kompetencji w Centrum Wsparcia Dydaktyki UJ. Głównym celem TJK jest zwiększenie świadomości znaczenia działań pro jakościowych na Uniwersytecie. Działalność „Jakości kształcenia”, która skupia się na ocenie i kontroli zajęć dydaktycznych, pracy nauczycieli akademickich i administracji, jest promowana wśród uczestników właśnie podczas tego wydarzenia.

Dzięki wyjątkowo różnorodnemu programowi tegorocznej edycji każdy uczestnik mógł znaleźć interesujący go panel lub wykład, który nie tylko poszerzył jego wiedzę na wybrany temat lub rozwinął jego zainteresowania, ale przede wszystkim pozwolił na pogłębienie wiedzy w zakresie działalności uczelni. – Tydzień Jakości Kształcenia to przede wszystkim

przestrzeń do rozmowy – przekonują organizatorzy.

Możliwość dyskusji pobudza zatem całą społeczność akademicką do pogłębionej refleksji nad sposobami komunikacji między jednostkami uniwersyteckimi oraz wynikającymi z tej współpracy możliwościami. Dodatkowo TJK uatrakcyjniła swoją ofertę poprzez ciekawe i oryginalne zajęcia, które prowadzą osoby związane z UJ – głównie nauczyciele akademicy. Jak wspomina Patrycja, uczestniczka wykładu pt. „Chodzić czy czytać? O rozterkach literaturożercy i podpowiedziach kilku pisarzy”, który prowadził dr Jan Zięba: – Są to fajne zajęcia organizowane poza programem kierunku, które dodatkowo poszerzają horyzonty i pozwalają zobaczyć naszych prowadzących z innej perspektywy. ■



Debata studencko-doktorancka na temat jakości kształcenia pt. „Doskonale, czyli jak? Osoby oceniane oceniają”.

Witold Gombrowicz oczami Andersa Bodegård

„Szwedzki” Gombrowicz

AUTORKA:
MARTYNA
LALIK

Na początku marca w Kawiarni Literackiej mogliśmy uczestniczyć w niezwykle ciekawym spotkaniu dotyczącym najnowszej książki dr Ewy Daty-Bukowskiej (językoznawczyni, pracownika naukowego w Instytucie Filologii Germańskiej UJ, Zakład Filologii Szwedzkiej) i prof. Piotra de Bończa-Bukowskiego (literaturoznawcy, Kierownika Pracowni Translacji w Instytucie Filologii Germańskiej UJ) pt. „Gombrowicz Andersa Bodegård. Analizy przekładoznawcze”.

Witolda Gombrowicza nie trzeba nikomu przedstawiać – niesamowita osobowość i sposób, w jaki prezentował swoje poglądy, usytuowały go wśród najlepszych pisarzy XX wieku. Za granicą spopularyzowali go przede wszystkim tłumacze. To dzięki nim nieposługujący się językiem polskim czytelnicy mogli poznać takie teksty jak „Trans-Atlantyk”, „Ślub” czy „Dziennik”. Jednak tylko dzięki geniuszowi tłumacza, który potrafił tak wykorzystać obcy język, aby wydobyć jak najwięcej wartości z tekstu, można było zachwycić się książką, a nie tylko ją przeczytać. Takim tłumaczem niewątpliwie jest Anders Bodegård, którego gombrowiczowskie przekłady na język szwedzki stały się tematem pracy naukowej omawianej na spotkaniu.

Dr Ewa Bukowska wspominała, że pomysła na wspólne napisanie książki zrodził się z zachwy-



W Kawiarni Literackiej odbyło się spotkanie dotyczące najnowszej książki dr Ewy Dąta-Bukowskiej i prof. Piotra de Bończa-Bukowskiego pt. „Gombrowicz Andersa Bodegård. Analizy przekładoznawcze”.

tu nad fragmentem przekładu „Trans-Atlantyku” dokonanego przez Bodegård, który w latach 80. pracował jako lektor na Uniwersytecie Jagiellońskim. Hipoteza wysunięta przez dr Bukowską mówiła nawet, że ogromne bogactwo języka szwedzkiego, które wykorzystywał w swoich przekładach, związane było z wiedzą językoznawczą, którą musiał zyskać dzięki pracy na UJ. O przekładoznawstwie jako interdyscyplinarnej nauce wypowiadał się z kolei prof. Piotr de Bończa-Bukowski. Następnie autorzy podzielili się z widownią swoją opinią dotyczącą sensu analiz przekładoznawczych, które określili jako „poznawczy proces działania umysłu człowieka”.

Składamy ogromne gratulacje autorom i zapraszamy do lektury książki. ■

Miesiąc Języka Ojczystego

Cel? Dzielić się miłością do polszczyzny

Nie samym Dyktandem Krakowskim żyje Miesiąc Języka Ojczystego.

Co jeszcze znalazło się w programie przygotowanym przez członków Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ im. Mieczysława Karasia, na czele z przewodniczącą Karoliną Skowrońską i wiceprzewodniczącą Pauliną Pawlikowską?

Pomiędzy Międzynarodowym Dniem Języka Ojczystego (21 lutego) a Światowym Dniem Poezji (21 marca) niemal codziennie media społecznościowe MJO oferowały obserwowującym liczne atrakcje: quizy, zadania dla szkół, nagrania przygotowane przez wykładowców Wydziału Polonistyki, posty Sekcji Dialektologii i Socjolingwistyki oraz Sekcji Współczesnego Języka Polskiego.

Stworzono także bazę materiałów dla nauczycieli: – Pewna polonistka napisała nam, że zainspirowaliśmy ją tym do stworzenia nowych materiałów do pracy z dziećmi. Ucieszyłam się, bo właśnie taki jest cel, by dzielić się miłością do polszczyzny – wspomina Paulina Pawlikowska. Członkinie KNJS UJ pomogły również przy organizacji XXV Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfańtego.

Kilkunastu studentów i doktorantów zaofertowało przeprowadzenie zajęć w szkołach podstawowych i średnich. Tegoroczna oferta warsztatów była niezwykle bogata, wśród zaproponowanych zagadnień znalazły się m.in. socjolekt przestępczy, pochodzenie języka, gwary i dialekty oraz regionalne dziedzictwo językowe. Aleksandra Drwal, studentka filologii polskiej nauczycielskiej, przeprowadziła zajęcia, których temat brzmiał „Gwara cieszyńska. Jak pisać słowniki gwarowe?”.

– Podczas warsztatów młodzież poznała zasady powstawania słowników dialektologicznych, tajniki pracy dialektologa oraz najważniejsze cechy gwary cieszyńskiej. Zależy mi na budowaniu tożsamości regionalnej wśród młodzieży. Chciałabym, by gwara pozostała w użyciu i aby jej użytkownicy mieli świadomość swojego pochodzenia – opowiada Aleksandra.

Chociaż Miesiąc Języka Ojczystego zakończył się 21 marca, nie oznacza to końca wydarzeń. Na kwiecień zaplanowano rozstrzygnięcia Ogólnopolskiego Konkursu na Gadkę „Gadajcie, jak dawniej we wsi pracowano”, Ogólnopolskiego Konkursu na Reklamę „Bez pracy nie ma kołaczy” oraz konkursu „Twoja dzielnica – Twoja mównica”.

Karolina Iwaniec

VI Dyktando Krakowskie

Wielki powrót ortograficznych zmagania

Czy po czterech latach wymuszonej przerwy Dyktando Krakowskie straciło swoją popularność? Nic z tych rzeczy. Chętnych do zmierzenia się z bardzo trudnym tekstem i wywalczenia tytułu Krakowskiego Mistrza Ortografii nie brakowało.

AUTORKA:
KAROLINA
IWANIEC



„W Bibliotece Jagiellońskiej huczy od półtrzecia dnia. Kodeks Behema okazał się palimpsestem. Prześwietlenie rentgenem ujawniło wcześniejsze zapiski niejakiego Borzyna, syna Borzygniewa z Żębocina” – to fragment dyktanda, z którym zmagali się uczestnicy.

Przez wiele tygodni członkowie Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ, przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego, studenci, doktoranci i pracownicy Wydziału Polonistyki intensywnie pracowali nad tym, by 18 marca miłośnicy polszczyzny znów mogli spotkać się w Auditorium Maximum UJ. Tego dnia dorośli i juniorzy zmierzili się z arcytrudnymi tekstami napisanymi przez dr hab. Mirosławę Mycawkę, specjalistkę od pułapek językowych.

– Największy problem sprawiły uczestnikom te wyrazy, które nie są używane w codziennej mowie – zauważa Monika Grzejszczyk, jedna z koordynatorek dyktanda.

Przygotowania, rejestracja i sprawdzanie dyktand to praca ogromnej liczby osób: organizatorów, koordynatorów i blisko dwustu wolontariuszy. – Chciałabym podziękować moim koleżankom-organizatorkom: Patrycji Gadomskiej, Karolinie Skowrońskiej i Patrycji Klimasarze. Doceniam Wasze zaangażowanie i wsparcie – przekazuje Paulina Pawlikowska, wiceprzewodnicząca KNJS UJ. – Bez pomo-

cy wolontariuszy nie osiągnęlibyśmy takiego efektu. Wszyscy stanęli na wysokości zadania. Dzięki temu czujemy się zmotywowani, by w przyszłości kontynuować tego rodzaju inicjatywy – zaznacza Monika.

Gdy wolontariusze dzielnie sprawdzali prace, uczestnicy mogli zwiedzić Bibliotekę Jagiellońską i Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius, wziąć udział w prelekcji Koła Naukowego Metodyki Polonistycznej UJ lub w spotkaniu z gwiazdą RMF FM – Michałem Szczygłem, który towarzyszył juniorom podczas pisania dyktanda.

Wreszcie nadszedł ten oczekiwany moment – ogłoszenie wyników. Krakowską Mistrzynią Ortografii została Agnieszka Buczkowska, która w całej pracy popełniła zaledwie sześć błędów. Na podium znaleźli się także Tomasz Malarz i Maciej Biniszewski. Wśród juniorów najlepszy okazał się Konrad Dulowski, druga była Aleksandra Gach, a trzecie miejsce przypadło Roksanie Wójtowicz.

– VI Dyktando Krakowskie przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Cudowna atmosfera, sprawna organizacja i wyjątkowe przeżycia sprawiają, że na pewno będę uczestniczyła w tym wydarzeniu za rok – podsumowuje tę marcową sobotę Weronika Dybka, wolontariuszka. ■



„W Bibliotece Jagiellońskiej huczy od półtrzecia dnia. Kodeks Behema okazał się palimpsestem. Prześwietlenie rentgenem ujawniło wcześniejsze zapiski niejakiego Borzyna, syna Borzygniewa z Żębocina” – to fragment dyktanda, z którym zmagali się uczestnicy.

Cykl „Wokół kół”

Zabawy z Konfucjuszem w tle

AUTORKA:
OLGA
SOCHACZEWSKA

Czy znacie kogoś, kto w tym roku świętuje swoje 22. urodziny? No ba! Teraz będzie trudniej. Które koło naukowe, działające na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ, świętuje swoje 22. urodziny? Odpowiedź znajdziecie poniżej.

Dalekowschodnie Koło Naukowe UJ (DKN UJ) skupia osoby zainteresowane wieloma obliczami krajów Dalekiego Wschodu, m.in. Japonii, Korei, Chin. Powstało w 2001 roku jako Koło Naukowe Studentów Studiów Dalekowschodnich UJ i trzy lata później zmieniło nazwę na obecną.

Założycielami koła są także obecni pracownicy naukowcy UJ. W okresie świetności było to największe koło działające na Uniwersytecie Jagiellońskim, teraz zaś znowu aspiruje na tę pozycję, posiadając ponad 150 członków. Przez wiele lat opiekunem koła była dr Joanna Wardęga, a od tego roku akademickiego jej funkcję przejął prof. dr hab. Adam Jeloniek, dyrektor Instytutu Dalekiego i Bliskiego Wschodu. Zarząd koła składa się z sześciu osób – w kadencji 2022/2023 przewodniczącą jest Natalia Marcinkiewicz. Koło powstało z potrzeby zrzeszenia studentów zainteresowanych krajami Dalekiego Wschodu i wiedzą na ich temat. Za cel obrano obalanie stereotypów, a także edukację dotyczącą sytuacji politycznej ze szczególnym uwzględnieniem regionu Indo-Pacyfiku.

Z pasji do Azji

DKN UJ podzielone jest na Sekcję Japońską, Chińską, Koreańską oraz Indii i Azji Południowej. Jak zapewniają członkowie, wszyscy w kole są sobie bardzo bliscy, a duża ich część jest w dwóch lub trzech sekcjach naraz. Wewnątrz nich znajdują się już mniej formalne podsekcje, takie jak Sekcja Kinetograficzna czy GSZUJ (grupa taneczna). Sekcje prowadzą szereg wydarzeń wewnętrznych, takich jak rozmowy o studiowaniu za granicą, szydełkowanie, cykle debat. Można nauczyć się tu grać w azjatyckie gry planszowe, wysłuchać tematycznych prelekcji czy wyjść do kina lub muzeum.

– Drugiego takiego koła nie znajdzie się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Staramy się łączyć naukę z zabawą i wyjść naprzeciw wyzwaniom z uśmiechem na twarzy, i pokazać wszystkim naszą miłość do Azji – zapewnia Natalia Marcinkiewicz, przewodnicząca. Symbolicznie, bo w walentynki, ruszyli z kołowym podcastem „Azjatyckie Anegdorki”.



– Drugiego takiego koła nie znajdzie się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Staramy się łączyć naukę z zabawą i wyjść naprzeciw wyzwaniom z uśmiechem na twarzy, i pokazać wszystkim naszą miłość do Azji – zapewnia Natalia Marcinkiewicz, przewodnicząca.

Komu w drogę, temu... bubble tea

Działalność w kole daje możliwość udziału w wykładach, konferencjach naukowych, seminariach, warsztatach, spotkaniach z ekspertami. DKN UJ we współpracy z Afrykańsko-Bliskowschodnim Kołem Naukowym co roku współtworzy jedną z największych imprez o Azji w Polsce – Festiwal Studiów Azjatyckich i Afrykańskich.

Interesującą możliwością są również wyjazdy studyjne do krajów Azji. – Na stypendium spędziłam na Tajwanie ponad pół roku w celu nauki mandaryńskiego. Lubie mówić, że to była najlepsza

decyzja w moim życiu. Przyzwyczaiłam się też do tajwańskich zwyczajów jedzenia na mieście, kupowania po drodze do domu bubble tea i tego, że trzeba stosować w pokoju odwilgacznice z uwagi na ryzyko spleśnienia ubrań i toreb – opowiada ze wzruszeniem Urszula Wierzyk, członkini koła. W kole mile widziany jest każdy student Uniwersytetu Jagiellońskiego, a kontakt można nawiązać poprzez linki na stronie internetowej, za pomocą mediów społecznościowych lub podczas spotkań organizowanych przez koło. ■

Strona internetowa: www.dkn.orient.uj.edu.plE-mail: dkn.orient@uj.edu.plFacebook: www.facebook.com/dknujInstagram: www.instagram.com/dknuj/TikTok: www.tiktok.com/@dknuj

Rozmowa z Aleksandrem Gurgulem, absolwentem UJ, autorem książki „Podhale. Wszystko na sprzedaż”

WYWIAD
PRZEPROWADZIŁA:
JUSTYNA ARLET-
GŁOWACKA



Tego miejsca nie da się już odczarować

Miejsce, do którego zjeżdża cała Polska w poszukiwaniu świeżego powietrza i pięknych widoków tatrzańskich szczytów. Teraz Zakopane to miasto wypchane kiczem, tandetą, smogiem i reklamami. O kondycji dzisiejszego Podhala rozmawiamy z Aleksandrem Gurgulem, absolwentem UJ, dziennikarzem i autorem książki „Podhale. Wszystko na sprzedaż”.



– Górale to hermetyczne środowisko, oni niechętnie wpuszczają do środka ludzi spoza swojego otoczenia, nie dzielą się tym, co się dzieje w ich domach. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jakiś gniew, ale też krytyka na mnie spadną. Spodziewałem się, że nastąpi erupcja różnych emocji, które ta książka wyzwoliła – mówi Aleksander Gurgul, autor książki-reportażu o Podhalu.

Nie bał się Pan, że po premierze książki zwrócą się przeciwko Panu sami górale?

Nie, nie bałem się. To jest chyba wpisane w DNA zawodu dziennikarskiego, że wbijamy kij w mrowisko, odkrywamy brud pod pazurkami i ujawniamy pewne niewygodne fakty. Górale to hermetyczne środowisko, oni niechętnie wpuszczają do środka ludzi spoza swojego otoczenia, nie dzielą się tym, co się dzieje w ich domach. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jakiś gniew, ale też krytyka na mnie spadną. Spodziewałem się, że nastąpi erupcja różnych emocji, które ta książka wyzwoliła.

Skoro jest to hermetyczne środowisko, to jak udało się w nie Panu wejść i opisać te historie?

Ciężka praca – ja wiem, że to brzmi jak frazes, ale nie ma innej drogi. Młodzi ludzie, którzy aspirują do zawodu dziennikarza, do

togo, żeby pisać książki reporterskie, muszą się nastawić na to, że jest to bardzo mozolna robota. Trzeba pukać do drzwi i nie zrażać się, że cię wyrzucają, i wracać oknem. Przypominać się, wykonywać dziesiątki tysięcy telefonów, maili; trzeba się naprawdę sporo nagimnastykować, nachodzić, nadzwonić i najeździć, żeby napisać taką książkę o Podhalu.

Co było najtrudniejsze w trakcie Pana pracy?

Z kilku powodów najtrudniejszy był temat przemocy domowej. Po pierwsze jest to hermetyczne środowisko, więc rzadko kiedy jakaś góralka chce opowiadać o traumie, którą przeżyła w swoim domu. W dodatku mówimy o superintymnych sprawach dotyczących życia rodzinnego, zdrowia psychicznego tej osoby i jej życia seksualnego. Przez długi czas miałem wrażenie, że przekonanie osób, które doświadczyły prze-

mocy domowej, to jest rzecz nie do przeskoczenia. Poczytuję sobie to za jedno z większych osiągnięć tej książki, że udało mi się z takimi kobietami porozmawiać. Czuję olbrzymi respekt zwłaszcza do tych dwóch góralek, które zgodziły się wystąpić w książce i to pod prawdziwymi imionami, to jest ogromna odwaga. Trudność w dotarciu do tych ludzi to jedna rzecz, ale ich traumy wracają też do mnie. To ważna i trudna sprawa dla każdego reportera, kiedy spotyka się ze złem. Te obrazy i wspomnienia potem wracają i każdy musi je w sobie mocno przepracować, żeby się od tego odciąć. Przeżywa się to wszystko, kiedy się o tym pisze.

Skąd ta zmowa milczenia i tuszowanie tematu przemocy domowej?

Tych wątków jest potwornie dużo, natomiast przyczyną numer jeden jest kontekst polityczny i nie-

przegłosowanie ustawy antyprzemocowej. Poza tym Małgorzata i Zofia [bohaterki książki – przyp. red.] zwróciły mi uwagę na jeden aspekt: mniejsze miejscowości na Podhalu to bardzo małe społeczności, w których w zasadzie sąsiad wie wszystko o sąsiedzie, wystarczy wyjrzeć przez okno. Nawet jeżeli szuka się pomocy na policji, okazuje się, że ci policjanci to koledzy męża. Następuje wtedy pewnego rodzaju, niezrozumiała dla mnie, niechęć do „zapuszkowania” kolegi. Taka „męska solidarność”, która na to nie pozwala, bo z tym kolegą idzie się potem na piwo, gra się z nim w piłkę albo jedzie na polowanie. Jak mi to jeden góral krzyknął przez telefon, od załatwiania spraw w domu są mąż, ojciec, ewentualnie bracia, czyli sami mężczyźni. W wielu góralskich rodzinach to jest bardzo popularny pogląd, że swoje brudy pierze się u siebie, a tym, który je pierze, jest facet.

W książce opisuje Pan wiele trudnych historii. Która z nich najbardziej Panem wstrząsnęła?

Historia o przemocy domowej jest na pewno wstrząsająca ze względu na losy tych osób. Natomiast historia, która spowodowała, że książka ma taki, a nie inny tytuł, to opowieść o koniach z Morskiego Oka. Dotarłem do dokumentów z policji i prokuratury, na podstawie których zrekonstruowałem historię konia, który doznał bardzo poważnej kontuzji na drodze do Morskiego Oka. Już na miejscu było wiadomo, że nie zostanie on już nigdy zaprzęgnięty do wozu. Mogły się wydarzyć dwie rzeczy: pierwszą i najbardziej humanitarną, którą podsuwają ludzie broniący praw zwierząt, było to, żeby tego konia jak najszybciej uśpić i skrócić jego cierpienie, poddać eutanazji. Drugą opcją było odwiezienie go do ubojni. Czytałem notatki opisujące, jak stoi nad tym biednym koniem kilka osób, rozprawiających o tym, jaka jest jego wartość rzeźna... Wtedy pomyślałem, że naprawdę już wszystko jest na sprzedaż, łącznie z tym półżywym, biednym koniem, który ledwie żapie, a z którego jeszcze można zedrzeć kilka stówek.

Czytając tę książkę, ma się wrażenie, że na Podhalu jest możliwe wszystko to, co się po prostu optaca. Czy faktycznie tak jest?

Tak – takim najbardziej naskórkowym przykładem, który chyba wszyscy znamy, bo większość ludzi była na Podhalu, pokazującym, że ze wszystkiego da się zedrzeć pieniądze, jest to, jak przez lata został zachwaszczony krajobraz podhalański przez bilbordy, reklamy, wypłowiele banery. Po jednej stronie drogi stoi reklama kliniki, która powiększa biust, a po drugiej stronie reklama firmy, która sprzedaje implanty do pośladków. Człowiekowi po prostu opadają ręce, bo jest cała masa takich reklam, które nie mają nic wspólnego z Podhalem, a niszczą krajobraz, który należy do nas wszystkich i ktoś na tym zarabia, i to olbrzymie pieniądze.

Co najbardziej przeszkadza Panu jako turyście?

Tutaj trzeba wyraźnie rozgraniczyć to, że nie jestem turystą, który rozkoszuje się Zakopanem. Staram się je omijać. Ja jestem turystą, który chodzi w Tatry i mam to szczęście, że mieszkam w Krakowie, więc nie muszę nigdzie nocować. Takim horrendalnym

przykładem apogeum masowej turystyfikacji jest dla mnie Gubałówka, kiczowata hydra, zabudowana paździerzowo-blaszany mi budami z „atrakcjami”. To jednak miejsce, które jest dla mnie wyjątkowe, bo byłem tam wielokrotnie jako dziecko i pamiętam, że można było spacerować i podziwiać jedną z najpiękniejszych panoram górskich nie w Polsce, tylko w Europie. Potem systematycznie rok po roku dochodziły: buda z grzańcem, buda z pluszakami, przyczepa kempingowa ze strzelnicą itd. Gdybym był turystą, który jest tam po to, by odpocząć, to przeszkadzałby mi ten jazgot, unoszący się smród, drożyzna. Mimo to ludzie tam jeżdżą, czego absolutnie nie rozumiem.

Jednak komercjalizacja dotarła także w góry, weźmy na przykład taki Giewont...

Jest coś, co mnie zaskoczyło, zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy wydarzyła się ta tragedia, gdy pioruny zabiły cztery osoby na Giewoncie. Wszedłem tam kiedyś jako reporter „Gazety Wyborczej” i pytałem ludzi po drodze, po co oni tam idą? Odpowiadali, że łątwo, blisko Zakopanego. Natomiast tym, co mnie uderzyło, było to, że wielu ludzi, których spotykałem w drodze na Giewont, mówiło, że nie idą w góry, w Ta-

try, oni idą na pielgrzymkę, pod ten krzyż. To właśnie sprawia, że tam jest więcej ludzi niż zazwyczaj w Tatrach. Oprócz turystów, którzy faktycznie idą w góry, są tam jeszcze pielgrzymi, dlatego kumulacja pod krzyżem jest wypadkową wielu motywacji i wielu czynników, które pchają ludzi na Giewont.

Jeśli już jesteśmy w okolicach Zakopanego, to co my, jako turyści, możemy zrobić dla tego regionu?

Możemy być tylko mądrzejsi i mądrze podejmować swoje wybory, bo tym, co przemawia do górali, są pieniądze. My jako turyści jedziemy tam zaznać fajnej atmosfery, dobrego jedzenia, czystego powietrza, a tymczasem będziemy wdychać smród palonych opon albo lakierowanego drewna? Musimy się temu przeciwstawiać – nasze mądre wybory to jest jedyny mechanizm, który możemy w sobie uruchomić, a który przełoży się później na zachowania i reakcje przedsiębiorców na Podhalu. Nie kupujemy chińskich pamiątek niezwiązanych zupełnie z regionem. Nie chodzimy do „atrakcji turystycznych”, które nie mają nic wspólnego z Podhalem, zamiast tego wybierzmy sobie jeden z kilkunastu fantastycznych oddziałów



Okładka reportażu Aleksandra Gurgula „Podhale. Wszystko na sprzedaż”.

Muzeum Tatrzańskiego, idźmy do Teatru Witkacego, do Galerii Rząsy – to są ukryte perełki w tym oceanie chłamu.

Czy zmiana na Podhalu jest możliwa?

Nie jestem jakimś wielkim optymistą... Są zmiany, które można wprowadzić prawie z dnia na dzień, np. uchwała antyprzemocowa czy krajobrazowa, jednak nie uda nam się już odczarować tego miejsca. ■



– My jako turyści jedziemy w góry zaznać fajnej atmosfery, dobrego jedzenia, czystego powietrza, a tymczasem będziemy wdychać smród palonych opon albo lakierowanego drewna? Musimy się temu przeciwstawiać – nasze mądre wybory to jest jedyny mechanizm, który możemy w sobie uruchomić, a który przełoży się później na zachowania i reakcje przedsiębiorców na Podhalu – przekonuje Aleksander Gurgul.

Zdrowie psychiczne studentów

AUTORKA:
JUSTYNA
ARLET-
GŁOWACKA

Kryzysy psychiczne w kryzysowych czasach

Zdrowie psychiczne to temat, o którym mówi się coraz więcej, jednak w dalszym ciągu zdecydowanie za mało. Obecne czasy często nie sprzyjają pozytywnemu nastawieniu do życia. Porozmawialiśmy ze specjalistami i studentami UJ o kondycji psychicznej, ich problemach i metodach na radzenie sobie z nimi.

Jeszcze kilka lat temu pewnie nikt by nie pomyślał, że przyjdzie nam żyć w tak trudnych czasach: pandemia, związana z nią nauka zdalna, później wybuch wojny w Ukrainie, do tego szalejąca w Polsce inflacja i drożyzna. Wyliczać można bez końca, a wokół nas mnożą się czarne scenariusze przyszłości. Do tego dochodzą problemy dnia codziennego: niezdana sesja na uczelni, wykreślenie z listy studentów, nietrafiony kierunek studiów.

Wydarzenia z ostatnich lat i miesięcy wpłynęły na życie każdego z nas. Jak młodzi ludzie radzą sobie z kryzysami psychicznymi i co daje im radość w tych niespokojnych czasach? Opowiedzieli nam o tym sami studenci oraz specjaliści ze Studenckiego Ośrodka Wsparcia i Adaptacji (SOWA) Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W obliczu konfliktu zbrojnego

Czy ostatnie wydarzenia i niestabilna sytuacja na świecie zwiększyły zapotrzebowanie na pomoc psychologiczną? – Odkąd funkcjonuje SOWA, wraz z nasileniem się problemów globalnych obserwujemy większą częstotliwość zgłoszeń. Sytuacje, z którymi studenci do nas trafiają, są także trudniejsze – odpowiada Magdalena Pająk, zastępca kierownika SOWA. Jak konflikt zbrojny za naszą wschodnią granicą wpłynął na psychologiczną kondycję społeczności akademickiej?

– Na początku na pierwszym planie znalazła się kwestia zadbania o bezpieczeństwo rodzin studentów pochodzących z rejonów objętych konfliktem. Dopiero w następnej kolejności troszczyli się oni o siebie i swój stan psychiczny – tłumaczy Aleksandra Michalska, psycholog i psychoterapeuta SOWA. – Wśród osób, którym pomagamy, znajdują się zarówno osoby studiujące z Ukrainy,

jak i z Rosji. O ile osoby z Ukrainy często mówią o lęku dotyczącym przyszłości oraz bezpieczeństwa własnego czy bliskich, o tyle osoby z Rosji przeżywają nierzadko trudności psychiczne z powodu szykanowania przez otoczenie. Często pojawia się niepewność jutra, problemy formalne dotyczące wiz, kontynuacji studiowania, niemożności powrotu do kraju, odewania od swoich korzeni, separacji od najbliższych – zwracają uwagę pracownicy SOWA. – Trudne sytuacje na świecie zwiększają zapotrzebowanie na pomoc, a my staramy się, aby każdy, kto studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim, mógł szybko ją otrzymać – podkreśla Magdalena Pająk.

Jak się mają studenci?

Zapytaliśmy specjalistów z SOWA o to, jakim problemom muszą dzisiaj stawiać czoła studenci.

– Wydarzenia na świecie wpłynęły destabilizująco na psychikę wielu młodych ludzi. Przede wszystkim są oni w trudnym okresie życia, który stawia przed nimi wiele wyzwań: wymaga definiowania siebie, swojej tożsamości, negocjacji jej z otoczeniem, jest to moment separacji, opuszczania domu rodzinnego, uczenia się samodzielności i niezależności, także finansowej – wylicza Aleksandra Michalska. – Wiele osób zmaga się z licznymi problemami jednocześnie: np. student zgłasza się, ponieważ nie zdał egzaminu, jest po rozstaniu z dziewczyną, cierpi na bezsenność, ma obniżony nastrój i myśli samobójcze. Jednak pewne problemy pojawiają się częściej niż inne, są to objawy depresyjno-lękowe: brak motywacji, obniżenie nastroju, brak satysfakcji z rzeczy, które wcześniej sprawiały radość, myśli rezygnacyjne, napięcie, uczucie zdenerwowania, stale towarzyszące wyrzuty sumienia, bezradność itd. Wiele osób studiujących zgłasza się z myślami samobój-

czymi oraz po próbach samobójczych. Problemy relacyjne w relacjach rodzinnych, romantycznych i przyjacielskich to także często powtarzający się temat w formularzach zgłoszeniowych – wylicza psychoterapeuta.

A jak wpłynęło na nas studio-

nego nauczania podczas pandemii do studiów stacjonarnych spowodował znaczne nasilenie lęków społecznych u osób studiujących. Wiele z nich ma niepokój przed uczęszczaniem na zajęcia w formie tradycyjnej, wygłaszaniem prezentacji na zajęciach, zgłaszaniem się do odpowiedzi, zdawaniem



Wydarzenia z ostatnich lat i miesięcy wpłynęły na życie każdego z nas. Jak młodzi ludzie radzą sobie z kryzysami psychicznymi i co daje im radość w tych niespokojnych czasach?

egzaminów ustnych. Część osób obawia się kontaktów społecznych, nie umie nawiązywać relacji, boi się oceny, krytyki i odrzucenia – dodają specjaliści SOWA.

– Niejednokrotnie nasze doraźne wsparcie nie jest jednak wystarczające i instruujemy osoby studiujące na temat konieczności poszukiwania psychoterapii długoterminowej, specjalistycznej diagnostyki lub wsparcia lekarza psychiatry. Czasami zaostrzenie objawów wymaga nawet hospitalizacji; zdarza się, że występuje konieczność wezwania karetki do SOWA. W łagodniejszych przypadkach informujemy studentów o możliwości zgłoszenia się na SOR w chwili pogorszenia stanu psychicznego – podkreślają.

„Świecie, dokąd zmierzasz?”

Rozmowy o kondycji psychicznej nie należą do najłatwiejszych, jednak kilkoro studentów zgodziło się opowiedzieć o tym, jak odnajdują się w obliczu niedogodności, które postawił przed nimi świat.

– W tej burzliwej rzeczywistości czuję się niepewnie. W ostatnich latach nauczyłam się, że pewne jest tylko to, że nic nie jest pewne. To przerażająca perspektywa, jednak próbuję wyciągnąć z niej jakieś pozytywne wnioski i cieszyć się chwilą. Czuję frustrację, że od dłuższego czasu ciężko o poczucie stabilności – przyznaje Natalia, studentka z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ.

– Kryzysy psychiczne zdarzały mi się na różnych etapach mojego życia, gdy w związku z wybuchem wojny w Ukrainie pojawiło się u mnie gorsze samopoczucie, z którym ciężko było mi sobie poradzić samej, zgłosiłam się po pomoc do poradni SOWA UJ – dodaje Natalia.

– Z moją kondycją bywa różnie – mówi Włodzimierz Svat, student III roku zarządzania kulturą i mediami. – Często nie udaje mi się poprawić humoru i cały dzień idzie do kosza, a czasami wystarczy, że ktoś powie mi coś dobrego i życie już nie jest takie złe – uśmiecha się Włodek.

– Niepewny okres pandemii początkowo wywołał we mnie sporo lęku i niepewności związanej z jutrem – wspomina Ania, studentka WZiKS. – Przejście na naukę zdalną i izolacja wywołały obawę, że już nigdy nie wrócimy do „normalnego świata”. Jednocześnie ten czas był dla mnie lekcją życia, uczącą cieszyć się z najmniejszych rzeczy. Do dzisiaj staram się korzystać z każdej chwili i być wdzięczną za wszystko. Gdy roz-



– W tej burzliwej rzeczywistości czuję się niepewnie. W ostatnich latach nauczyłam się, że pewne jest tylko to, że nic nie jest pewne. To przerażająca perspektywa, jednak próbuję wyciągnąć z niej jakieś pozytywne wnioski i cieszyć się chwilą. Czuję frustrację, że od dłuższego czasu ciężko o poczucie stabilności – przyznaje Natalia, studentka z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ.

poczęła się wojna w Ukrainie, pomyślałam, że ze światem dzieje się coś bardzo niedobrego... XXI wiek to czas wielu odkryć, nowych technologii, sztucznej inteligencji, a jednocześnie okrutnej agresji Rosji, ludobójstwa i śmierci niewinnych osób. Świecie, dokąd zmierzasz? – pyta Ania.

Sposoby na trudne czasy

Kiedy nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z przytłaczającą nas rzeczywistością, warto sięgnąć po pomoc specjalisty. W trudnych momentach każdy radzi sobie inaczej. Zapytaliśmy studentów, co pozwala im odreagowywać negatywne emocje i co daje im radość każdego dnia.

– Najbardziej cieszą mnie w życiu wyjątkowe chwile z innymi ludźmi. Wspólne wyjazdy, dzielenie pasji, ale też długi wycekiwane spotkania i czas spędzony z rodziną. Równocześnie dużą dawkę pozytywnej motywacji zapewniają dobre wyniki na uczelni, która wypełnia znaczną większość mojego życia w tym momencie – tłumaczy Kacper, student Wydziału Chemii UJ. – Radość dają mi spotkania ze znajomymi, wymiana doświadczeń, sportowe hobby i próbowanie nowych rzeczy, czyli w rezultacie ciągłe szukanie siebie – podkreśla Ania.

– Gdy wybuchła pandemia, religijnie chodziłam na spacer w zielonych okolicach swojego domu, bardzo mi wtedy pomogły. Każda forma dbania o swoje samopoczucie jest bardzo ważna – podkreśla Natalia.

A co radzi nam SOWA? – Przede wszystkim warto zadbać o odpo-

czynek, balans i równowagę w życiu, znajdować rzeczy, które sprawiają przyjemność, szukać pasji, które nie zawsze muszą być tożsame z tym, czego chce otoczenie – tłumaczą pracownicy. – Zachęcamy do spokojnego spędzania czasu na łonie natury, relaksu, szukania nowych sposobów kojenia nerwów. Wiele osób obciąża siebie nadmiernymi wymaganiami, wyznaje skrajny perfekcjonizm; warto jednak docenić siebie i swoje wysiłki, podjąć pracę nad „byciem wystarczającym”, uzyskiwaniem satysfakcji z podejmowanych działań i własnych starań – podkreślają.

I dodają: – Warto pamiętać, że jeżeli czujemy się gorzej lub obniżony nastrój utrzymuje się przez dłuższy czas, najlepiej jest zasięgnąć porady specjali-

sty: psychologa, psychoterapeuty lub/i psychiatry. W SOWA poprzez naszą pracę staramy się popularyzować temat zdrowia psychicznego oraz psychoprophylaktyki i wspomagać osoby, które potrzebują pomocy i wsparcia w trudnych momentach swojego życia. ■

Kontakt do SOWA UJ:

Tel. (+48) 606 406 158
(od poniedziałku do piątku, godz. 8:00-18:00)
E-mail: sowa@uj.edu.pl
Strona [www: sowa.uj.edu.pl](http://www.sowa.uj.edu.pl)
Facebook: @SowaUj
Instagram: @sowa_uj

W celu zapisania się na konsultację należy wypełnić formularz zgłoszeniowy umieszczony na sowa.uj.edu.pl



– Warto pamiętać, że jeżeli czujemy się gorzej lub obniżony nastrój utrzymuje się przez dłuższy czas, najlepiej jest zasięgnąć porady specjalisty: psychologa, psychoterapeuty lub/i psychiatry. W SOWA poprzez naszą pracę staramy się popularyzować temat zdrowia psychicznego oraz psychoprophylaktyki i wspomagać osoby, które potrzebują pomocy i wsparcia w trudnych momentach swojego życia – mówią pracownicy SOWA.

Rozmowa z Yumeko Kawamoto, doktorantką UJ z Japonii

Od muzyki Chopina do... podwójnego doktoratu

WYWIAD
PRZEPROWADZIŁA:
KLAUDIA
KATARZYŃSKA

Yumeko Kawamoto z Japonii to podwójna doktorantka polonistyki – na Tokyo University of Foreign Studies oraz Wydziale Polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Będzie bronić pracę doktorską na dwóch uczelniach – w Tokio i w Polsce. Według profesora Miodka mówi po polsku lepiej niż co drugi Polak. Yumeko opowiada nam o zamiłowaniu do języków, muzyki i swojej pracy naukowej.

Kiedy zaczęłaś uczyć się języka polskiego?

Zacząłam na studiach od samego początku, czyli od alfabetu i nauki głosek nosowych charakterystycznych dla polszczyzny. Na początku było ciężko. Musiałam naprawdę dużo się uczyć, ale sprawiało mi to radość, bo było to coś zupełnie innego.

Teraz według profesora Miodka mówisz po polsku lepiej niż co drugi Polak! Opowiedz, jak poznałaś profesora?

Poznałam profesora Miodka podczas nagrań odcinków programu „Słownik polsko@polski”. Najpierw udzieliłam wywiadu dla telewizji TVN, a później osoba z redakcji programu profesora zaprosiła mnie do udziału w nim. Ucieszyłam się i oczywiście zgodziłam wystąpić. Nagraliśmy wspólnie kilka odcinków przez internet. Kilka razy wzięłam udział w programie sama, ale też ze studentami z tokijskiej polonistyki. Poznałam profesora Miodka na żywo, kiedy podczas Erasmusu byłam we Wrocławiu na nagraniu odcinka. Przeprowadziłam z nim także wywiad do Gazetki Polonistów Tokijskiego Uniwersytetu Studiów Międzynarodowych. Bardzo miło wspominał wszystkie spotkania z nim.

Od czego zaczęło się Twoje zainteresowanie Polską?

Zacznijmy od początku. W przedszkolu chodziłam na rytmikę, a potem poszłam do szkoły muzycznej. Niestety w Japonii nie ma takich szkół jak w Polsce, w których można kształcić się w normalnym trybie i do tego

muzycznie. Dlatego chodziłam do prywatnej szkoły Yamaha. Gdy zaczęłam grać na fortepianie, to wiedziałam, że był taki kompozytor jak Chopin. Podobały mi się jego utwory. Kiedy miałam 10 lat, zagrałam jeden z nich na scenie i już wtedy wiedziałam, że to mój ulubiony kompozytor. Dlatego zaczęłam się interesować, skąd on jest. Wtedy po raz pierwszy Polska pojawiła się w moim życiu.

Pomyślałam, że może kiedyś pojadę ją zobaczyć i już wtedy zaczęłam się orientować, jak wielu studentów japońskich akademii muzycznych z Tokio wyjeżdża na studia w ramach stażu na stypendium. Ja też jako studentka akademii muzycznej chciałam kiedyś pojechać, jednak z różnych powodów zrezygnowałam z tej ścieżki muzycznej. Natomiast Chopin i Polska zostały w mojej głowie. Zastanawiałam się, jaki kierunek wybrać na studia. Zawsze interesowały mnie języki obce, więc wybrałam polski jako kierunek studiów.

Dlaczego wybrałaś Uniwersytet Jagielloński?

Uniwersytet Jagielloński ma podpisaną umowę międzyuczelnianą z moją uczelnią w Tokio. Po raz pierwszy przyjechałam tu na miesięczny kurs językowy dla obcokrajowców. UJ to była pierwsza uczelnia w Polsce, na której byłam. Potem na roczny staż pojechałam do Torunia, bo akurat tam zostałam zaproszona. Później na studiach magisterskich przyjechałam znowu do Krakowa w ramach programu Erasmus Plus.

Jeśli chodzi o doktorat, to wybrałam UJ, ponieważ poznałam



– Gdy zaczęłam grać na fortepianie, to wiedziałam, że był taki kompozytor, jak Chopin. Podobały mi się jego utwory. Kiedy miałam 10 lat, zagrałam jeden z nich na scenie i już wtedy wiedziałam, że to mój ulubiony kompozytor. Dlatego zaczęłam się interesować, skąd on jest. Wtedy po raz pierwszy Polska pojawiła się w moim życiu – wspomina Yumeko Kawamoto z Japonii, podwójna doktorantka polonistyki.

panią profesor Renatę Przybylską i bardzo chciałam robić u niej doktorat. Spotkałyśmy się podczas jednej z konferencji w ramach Spotkania Polonistyk Trzech Krajów w Seulu. Ta konferencja kierowana jest do studentów polonistyki z Chin, Korei Południowej i Japonii.

Aktualnie piszesz doktorat dot. grzeczności językowych

i o tym jak zwracać się do innych. Dlaczego wybrałaś taki temat?

Wszystko zaczęło się, kiedy byłam na stażu naukowym w Toruniu. Było to już parę lat temu, w 2015 roku. Przyjechałam wtedy do Polski, ponieważ dostałam stypendium od polskiego rządu. W ramach badań do pracy licencjackiej przeprowadziłam wywia-

dy z dyrektorem Domu Kultury w Toruniu i z dyrektorem Szkoły Muzycznej w Toruniu.

Podczas tych rozmów zauważyłam, że do osób na wysokich stanowiskach pracownicy tych ośrodków zwracają się inaczej niż do siebie nawzajem. Wiadomo, że to w Polsce jest normalne i naturalne, ale mocno mnie to zainteresowało, bo w języku japońskim mamy bardzo dobrze opracowany system grzeczności już w sferze gramatyki. Dla nas jest to prostsze, chociaż tych wykładników też jest dużo i trzeba je wszystkie zapamiętać. Natomiast jeśli ktoś jest, tak jak ja – native'em [rodzimy użytkownikiem danego języka – przyp.red.], to raczej prosta jest kwestia, do kogo i w jaki sposób się zwracać. W Polsce ta grzeczność językowa zależy już bardziej od kontekstu i trzeba się dostosować do danej sytuacji komunikacyjnej.

Licencjat pisałam o edukacji muzycznej w Polsce. Wybrałam ten temat, bo sama grałam na fortepianie i bardzo mnie interesował. W pracy magisterskiej zrobiłam przeskok tematyczny z kulturoznawstwa na językoznawstwo, więc nie było to łatwe. Wybrałam temat grzeczności językowej do swoich badań i napisałam o wybranych aktach mowy – podziękowaniach, przeprosinach i komplementach. Teraz w doktoracie piszę o użyciu polskich form adresatywnych [o tym, jak należy zwracać się do naszych rozmówców – przyp.red.]. Literatura na ten temat jest oczywiście bardzo bogata i wiele już zostało napisane. Jednak ja jestem z zewnątrz, z innego kraju, więc traktuję ten temat jako wyzwanie.

Będziesz broniła doktorat na dwóch uczelniach?

Tak. Podpisałam tzw. umowę cotutelle, która umożliwia mi obronę jednocześnie na dwóch uniwersytetach. Jeśli dojdzie do nadawania tytułu doktora, to będzie to podwójny tytuł i jeden dyplom będę miała z Krakowa, a drugi z Tokio. Na UJ moją promotorką jest pani profesor Renata Przybylska. W Krakowie dalej jestem stażystką, status doktorantki mam tylko u siebie na uczelni tokijskiej. W Tokio będę mieć egzamin ustny i odbędzie się on po obronie w Krakowie. Oczywiście wynik tej obrony w Krakowie będzie miał duże znaczenie, więc jeżeli uda mi się tutaj obronić tę pracę, to myślę, że nie będzie raczej problemu, żeby obronić się też w Tokio.

Czy w związku z tym musisz napisać dwie prace doktorskie?

Piszę tylko jedną pracę doktorską, ale obronię ją na dwóch uczelniach – czyli w moim przypadku pierwsza obrona będzie w Krakowie, a druga w Tokio. Podwójne promotorstwo jest największym plusem tego rozwiązania. Mam nadzieję, że do września 2024 roku skończę studia i się obronię.

Czy do tego czasu zostajesz w Krakowie?

Tak. Będę w Krakowie, bo jednak teraz prawie wszystkie zajęcia i zebrania naukowe odbywają się stacjonarnie.

Jak wygląda współpraca z promotorem w Tokio?

Z moim promotorem w Tokio mam dobry kontakt, cały czas rozmawiamy i wymieniamy maile. Kiedy napiszę jakiś artykuł do czasopisma, to oczywiście wysyłam go do niego i on komentuje albo poprawia fragmenty. Jeszcze nie mieliśmy spotkania w trójkę, czyli razem z prof. Przybylską. Profesor przyjeżdża niedługo do Krakowa, więc mam nadzieję, że uda nam się pierwszy raz porozmawiać o moich badaniach i artykułach.

Jak wyglądają Twoje obowiązki, kiedy jesteś u nas na stażu? Czym się zajmujesz?

Najważniejsza jest praca doktorska, więc te wymogi, które mają doktoranci piszący pracę doktorską w szkole doktorskiej, są inne i mnie nie dotyczą. Udało mi się opublikować kilka artykułów w czasopiśmie polskich. Jeżeli chodzi o dydaktykę, to nie mam jej. Trochę szkoda, bo mogłabym mieć większe doświadczenie przed obroną, jednak jestem w innym trybie studiów. Za to przez jakiś czas uczyłam polskiego japońskich studentów przez internet.

Opowiedz, proszę, jakie są różnice w studiowaniu w Polsce i w Japonii.

W Japonii studia licencjackie trwają cztery lata i co ciekawe, większość studentów już wtedy kończy studia, nie idzie na studia magisterskie, tylko próbuje znaleźć pracę. Jeśli ktoś decyduje się na dalsze studiowanie, to studia magisterskie trwają dwa lata, a doktorskie trzy. Oczywiście w ciągu tych trzech lat trudno jest napisać doktorat i się obronić, dlatego też doktoranci czę-



– W doktoracie piszę o użyciu polskich form adresatywnych [o tym, jak należy zwracać się do naszych rozmówców – przyp.red.]. Literatura na ten temat jest oczywiście bardzo bogata i wiele już zostało napisane. Jednak ja jestem z zewnątrz, z innego kraju, więc traktuję ten temat jako wyzwanie – mówi Yumeko.

sto biorą urlop dziekański, albo tak jak ja wyjeżdżają na uczelnie zagraniczne. Jeśli się nie mylę, to tutaj w Polsce tytuł magistra ma sporo osób, ale w Japonii niekoniecznie. Tam studia licencjackie są standardowe.

Na studiach doktoranckich w Polsce jest więcej wymogów, które trzeba spełnić przed obroną. W Japonii na moim uniwersytecie nie ma dydaktyki i chyba też dużych wymogów co do publikacji naukowych. Warto oczywiście pisać artykuły, nawet krótkie, ale nie jest to obowiązkowe. Podsumowując – w Japonii wymogi, a przynajmniej na mojej uczelni, są luźniejsze.

Co będziesz robić po obronie doktoratu?

Szczerze mówiąc, jeszcze nie wiem. Już powinnam planować co dalej: chciałabym zostać w środowisku akademickim wśród naukowców. Sama jestem zaskoczona, ale okazało się, że bardzo lubię prowadzić badania naukowe i potem je opisywać, publikować. Mam nadzieję, że zostanę przy tym, tylko nie wiem, czy w Polsce, czy jednak w Japonii. To wszystko zależy od tego, jaką pracę bym mogła znaleźć i też od tego, jakie będą oferty – nie zawsze uczelnie mają wolne stanowiska. ■

Parlament Studentów

AUTORKA:
ALICJA
BAZAN

W imieniu nas, studentów

W Polsce studiuje prawie 1 300 000 osób. Wszyscy studenci, niezależnie od trybu i kierunku studiów czy miejsca zamieszkania, mierzą się z podobnymi wyzwaniami na uczelni i funkcjonują w tym samym systemie szkolnictwa wyższego. Dlatego właśnie powstała ogólnopolska organizacja – Parlament Studentów RP – której zadaniem jest spełnianie ich wspólnych potrzeb oraz przyczynianie się do pozytywnych zmian na ścieżkach edukacji.



Najwyższym kolegialnym organem wykonawczym organizacji jest Rada Wykonawcza. Natomiast najwyższym organem parlamentu jest Zjazd Delegatów, który podejmuje uchwały większością głosów. Aby sesja zjazdu mogła zostać uznana za ważną, muszą zostać zarejestrowani delegaci z co najmniej 60 uczelni.

W 1990 roku powstała ustawa o szkolnictwie wyższym, która wskazywała na potrzebę powołania reprezentującej wszystkich studentów organizacji o zasięgu ogólnopolskim. Zadania tego podjęło się Ogólnopolskie Porozumienie Samorządów Studentów (OPSS), w które szczególnie zaangażowane były osoby studiujące w Krakowie, Warszawie i na Śląsku.

W maju 1995, na XXII zjeździe OPSS, uchwalono nowy statut oraz władze, a zjazd ten przerodził się w pierwszy zjazd PSRP – Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej. Wszyscy zaakceptowali tę zmianę, więc przez pewien czas OPSS i PSRP funkcjonowały równolegle, jednak w listopadzie 1995 w Krakowie odbył się zjazd „jednoczeniowy”, który spowodował złączenie się obu podmiotów oraz zrzeszenie wszystkich zaangażowanych studentów w Parlamencie Studentów Rzeczypospolitej Polskiej.

Wspólnym głosem

Parlament jest wspólnym, oficjalnym głosem środowisk studen-

ckich z całego kraju, zrzesza samorządy wszystkich uczelni. To organizacja niezależna. Działa na podstawie ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Jego członkowie regularnie spotykają się, by dyskutować o bieżących problemach i potrzebach oraz podejmują działania mające na celu zapewnianie coraz bardziej sprzyjających warunków studiowania.

Co ważne, do PSRP może należeć każdy student uczelni wyższej. Wystarczy, że wypełni formularz rejestracyjny na stronie internetowej PSRP i prześle swoje CV. Później skontaktuje się z nim przedstawiciel organizacji, aby sprawdzić niezbędne kompetencje.

PSRP zbudowany jest z licznych, złożonych struktur.

– Przewodniczący nie może zajmować się wszystkim – podkreśla Kewin Lewicki, stojący od tego roku na czele organizacji. – Do moich obowiązków należy reprezentowanie studentów przed organami instytucji publicznych, wydawanie opinii w różnych sprawach (na przykład w sprawie projektów otwarcia nowych uczelni) czy współpraca z innymi instytucjami

szkolnictwa wyższego celem poprawy jakości życia studentów – dodaje.

Najważniejszym kolegialnym organem wykonawczym organizacji jest Rada Wykonawcza. Natomiast najwyższym organem parlamentu jest Zjazd Delegatów, który podejmuje uchwały większością głosów. Aby sesja zjazdu mogła zostać uznana za ważną, muszą zostać zarejestrowani delegaci z co najmniej 60 uczelni. W ramach Parlamentu działa także Rada Studentów oraz cztery biura: Organizacyjne, Prawne, Prasowe i Finansowe. Ważną rolę pełni też pełnomocnik ds. współpracy z Ukrainą. Obecnie funkcję tę sprawuje Alina Palamarchuk z Collegium Civitas.

Jednocząc siły

Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej podejmuje się organizowania licznych akcji i projektów. Jednym z takich projektów jest SMS, czyli Start Młodego Samorządowca. To cykl bezpłatnych szkoleń online dla osób rozpoczynających przygodę z samorządem, w trakcie których można nabyć

kluczową wiedzę dotyczącą sposobów organizacji działalności samorządów. Na zakończenie otrzymuje się certyfikat potwierdzający udział w inicjatywie. W 2021 roku realizowany był projekt „Młodzi na rynku pracy”. Był to wielki cykl szkoleniowy dotyczący wejścia na rynek pracy. Dotyczył on między innymi kompetencji, jakie zdobyli młodzi ludzie kształceni zdalnie. W ramach niego zebrano także opinie uczestników na temat systemu edukacji i tego, czy ich zdaniem pomaga im w rozwijaniu kariery.

Organizowane były także konferencje krajowe, konwenty przewodniczących, Konferencja Ekspertów Praw Studenta, a także Akademia PSRP (podczas pandemii w trybie online).

UJ w Parlamencie

Do Parlamentu Studentów RP należy między innymi Katarzyna Jedlińska, przewodnicząca Samorządu Studentów UJ. Jest przedstawicielką PSRP w Radzie Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz należy do prezydium Rady. Rada Główna zajmuje stanowiska w sprawach dotyczących systemu edukacji w szkołach wyższych: projektów aktów prawnych, budżetu, kierunków rozwoju nauki w Polsce.

– Dzięki przedstawicielstwu PSRP w pracach Rady studenci mają wpływ na tworzenie bieżącej polityki państwa w zakresie szkolnictwa wyższego. Nic o nas bez nas – jesteśmy przecież największymi beneficjentami systemu szkolnictwa wyższego – opowiada i dodaje: – Jeśli chcielibyście coś zmienić na uczelni, to zgłaszajcie się z tym do samorządu, nie czekajcie! Najpierw kierujcie się do samorządów wydziałowych, później do uczelnianego. Samorządowcy są w regularnym kontakcie z władzami rektorskimi oraz dziekańskimi i są przed nimi Waszymi przedstawicielami. ■

Podróże studenckie

AUTORKA:
AGATA
KURZAŃSKA

Praga. Romantyczna stolica europejska

Praga przyciąga miliony turystów każdego roku swoją wpisaną na listę światowego dziedzictwa kulturowego średniowieczną starówką, labiryntem wąskich uliczek, mostów, katedr i pałaców, nad którymi góruje tysiącletni zamek. A to tylko ułamek piękna, które skrywa to czeskie miasto.



Słynny praski budynek Tańczący Dom

Założona w IX wieku Praga była kiedyś siedzibą królów Czech i cesarzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Przepiękna starożytność i urokliwy wystrój europejskiego miasta Praga pozostaje jednym z głównych ośrodków gospodarczych i politycznych kontynentu. Może poszczycić się licznymi muzeami, galeriami i teatrami o międzynarodowym znaczeniu, ale miejscowi często twierdzą, że jednym z ich najbardziej znaczących osiągnięć są znane w całej Europie... marki piwa.

Warto zobaczyć w Pradze

Stare Miasto: w sercu Pragi od średniowiecza do dziś, Stare Miasto jest jednym z najbardziej tętniących życiem regionem miasta. Obszar ten oferuje najlepsze sklepy, życie nocne oraz zabytki i pozostaje głównym celem turystów.

Dzielnica zamkowa: położona na wzniesieniu z widokiem na Węłtawę i Stare Miasto, ta ikoniczna dzielnica zawiera jeden z największych kompleksów zamkowych w Europie i wiele romantycznych zakątków wartych odkrycia.

Malá Strana: ta malownicza dzielnica z brukowanymi uliczkami i zabytkowymi budynkami, z których część pochodzi z czasów

średniowiecza, jest nieuniknionym elementem każdego planu podróży po Pradze. Jeśli szukasz tradycyjnych praskich smaków, nie przegap starodawnych restauracji i browarów w tej dzielnicy.

Praskie Muzeum Żydowskie: w samym centrum Starego Miasta znajduje się dawne praskie getto żydowskie, miejsce urodzenia słynnego pisarza Franza Kafki (autora m.in. „Procesu”). Choć duża część dawnego getta została zburzona na początku XX wieku, w okolicy nadal znajduje się kilka oryginalnych synagog i jeden z najstarszych cmentarzy żydowskich w Europie.

Žižkov: to świetna okazja do zobaczenia innej strony Pragi – z dala od typowych obszarów turystycznych. Dawna dzielnica robotnicza słynie z artystycznego ducha, surowego uroku oraz większej liczby pubów na mieszkańca niż gdziekolwiek indziej w Europie.

Praga – muzeum pod gołym niebem

Na poszukiwaniu dzieł artysty Davida Černého można by spędzić całe dnie. Jego ironicznych rzeźb



Orloj – średniowieczny zegar astonomiczny, jedna z największych atrakcji Pragi

„rozrzuconych” po całym mieście jest sporo. Po przejściu przez Pasaż Lucerna, znajdujący się na Placu Wacława, turyści zachwycają się „Odwróconym koniem”. To rzeźba konia zwisającego do góry nogami, ukazująca też księcia Wacława. W Pradze znajduje się również jedyna na świecie kubistyczna latarnia. Przed wejściem do

centrum handlowego Quadrio znajdziemy rzeźbę przedstawiającą głowę pisarza Franza Kafki. Jest ona kinetycznym dziełem sztuki, zainstalowanym w 2014 roku. Ogromne lustrzane popiersie składa się z 42 niezależnie napędzanych warstw stali nierdzewnej i waży około 45 ton. Miłośnicy sztuki będą Pragę zachwyceni! ■



Przebudźcowanie, czyli przeciążenie umysłu

Jeśli choć raz czułeś/aś, jakby głowa miała Ci za chwilę eksplodować z natłoku odbieranych z otoczenia bodźców, na własnej skórze przekonałeś/aś się, co znaczy przebudźcowanie.

A jak wygląda to w teorii?

Przebudźcowaniem nazywamy stan przeciążenia psychicznego ze względu na nadmiar odbieranych bodźców takich jak przebywanie w głośnych, zatłoczonych miejscach pełnych obcych ludzi czy zajmowanie się kilkoma rzeczami jednocześnie. Na rozpoznanie tego zjawiska wpłynął również współcześnie bardzo prosty dostęp do informacji, którymi jesteśmy wręcz bombardowani za sprawą elektronicznych urządzeń. Uptłynie jeszcze sporo czasu, aż nasze mózgi nauczą się funkcjonować w takiej rzeczywistości. Zanim to się jednak wydarzy, to na nas spoczywa przymus opanowania sztuki radzenia sobie z przebudźcowaniem.

Pierwsze oznaki przebudźcowania

Do jednych z czołowych symptomów przebudźcowania należą: przemęczenie, rozdrażnienie, zdenerwowanie, dyskomfort. Idą one w parze ze stresującymi dla nas sytuacjami, takimi jak nadmiar wiedzy do przyswojenia, o co nietrudno w studenckim życiu, zwłaszcza w okolicach sesji. Mając już pewne pojęcie na temat przebudźcowania, a także wiedząc, jak wówczas reaguje nasz organizm, można podjąć kilka działań, aby zapobiec rozwojowi przebudźcowania już na starcie. – Staram się wyznaczać czas w ciągu dnia na odpężenie i rozrywkę w oderwaniu od nauki. Robię też przerwy w nauce. Staram się uczyć etycznie, czyli biorąc pod uwagę swoje samopoczucie – mówi Karolina Łaski, studentka UJ.

Skutki przebudźcowania

Przebudźcowanie potraktować możemy jako odpowiedź naszego organizmu na nadmiar wrażeń, obowiązków, informacji czy innych bodźców, jakie do niego docierają. Przeciążenie sprawia, że wówczas organizm bierze sprawy w swoje ręce i nie bacząc na wszystko inne (np. nadchodzące kolokwium), obniża swoją wydajność. W ten

sposób tworzy dla siebie przestrzeń do regeneracji. Wtedy też przejawiają się wszystkie wyżej wymienione symptomy (przemęczenie, rozdrażnienie, zdenerwowanie, dyskomfort). Za ich sprawą jest nam trudniej się uczyć, skoncentrować, a nierzadko wpływają one również na pogorszenie higieny i jakości snu. – Gdy jestem przebudźcowana, jest mi trudno zasnąć z nadmiaru emocji. W nocy śnią mi się rzeczy, które wywołały nadmiar emocji, stresu, a rano budzę się zmęczona – mówi Katarzyna Kaczmarek, studentka UJ.

Pierwsza pomoc dla przebudźcowanych

Co można zatem zrobić, gdy już dotknie nas przebudźcowanie? Większość z tych sposobów sprowadza się do jednego punktu wspólnego: zaszyć się w swojej bezpiecznej strefie komfortu. Dla każdego oznaczać to może coś innego; nie

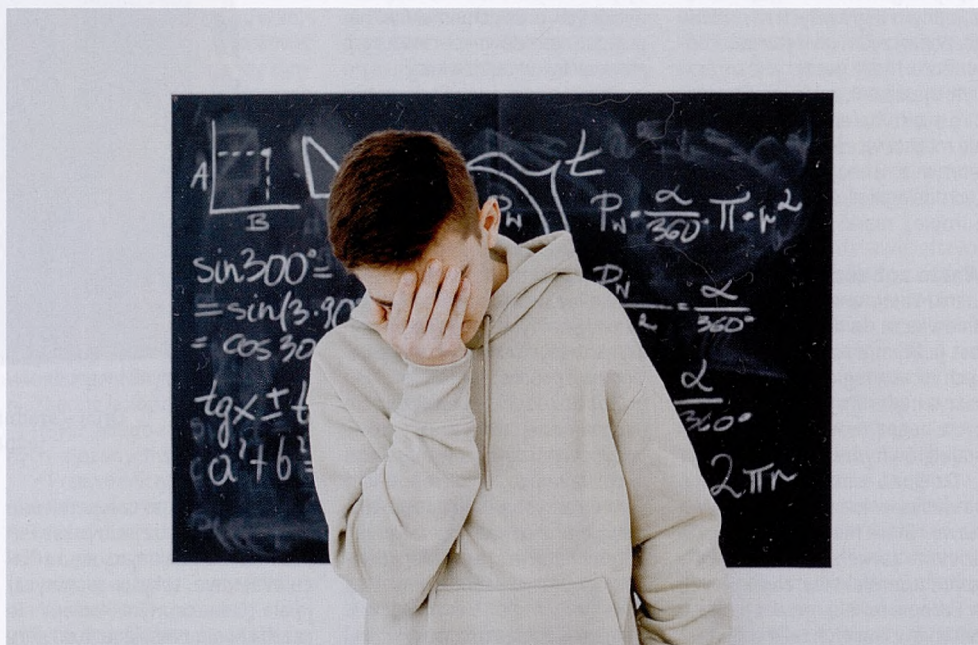
ma tutaj złych odpowiedzi. – Zwykle przez przebudźcowanie czuję się przytłoczona i odczuwam potrzebę wyizolowania się. Aby go uniknąć, staram się zostać w domu i spędzić trochę czasu sam na sam ze sobą, ucinam sobie drzemkę lub dla rozluźnienia oglądam jakiś serial – mówi Agnieszka Tetera, studentka UJ.

Wiele osób w takich chwilach poszukuje oderwania od rzeczywistości i przeniesienia do fikcyjnego świata książek, filmów czy gier wideo. Pomocne może się okazać także ograniczenie dostępu do elektroniki, zwłaszcza telefonu i zainstalowanych na nim aplikacji oraz mediów społecznościowych. W końcu ostatnie, czego potrzebujemy w chwili przebudźcowania, to kolejne bodźce do przetwarzania. Warto więc schować telefon z zasięgu naszego wzroku i poświęcić chwilę sobie, o co doprasza się nasz organizm.

(Nie)koniec świata

Warto pamiętać, że przebudźcowanie nie jest niczym stałym w naszym życiu; ten stan prędzej czy później minie. Mając jednak jego świadomość, znając kilka mechanizmów obronnych i sposobów radzenia sobie z nim, możemy sprawić, że stan ten nie będzie trzymał nas długo w swoich siłach.

Mózg, który ostatecznie odbiera i przetwarza wszystkie docierające do niego bodźce, również potrzebuje czasami się zregenerować, zwolnić tempo. Tak samo dzieje się przecież z nogami zmęczonymi długą wyprawą czy rękami po podnoszeniu ciężkich przedmiotów. Przebudźcowanie jest zatem wysyłanym przez nasz organizm sygnałem do poświęcenia większej uwagi naszej głowie i wszystkiemu temu, co się w niej do tej pory skumulowało. ■



Do jednych z czołowych symptomów przebudźcowania należą: przemęczenie, rozdrażnienie, zdenerwowanie, dyskomfort. Idą one w parze ze stresującymi dla nas sytuacjami, takimi jak nadmiar wiedzy do przyswojenia, o co nietrudno w studenckim życiu, zwłaszcza w okolicach sesji.

Studia z przymrużeniem oka

AUTORKA:
EWA
ZWOLIŃSKA

Dzień, w którym naprawiono USOS-a. Reportaż futurystyczny

System USOSweb to popularny przedmiot żartów i źródło frustracji studiującej braci. O jego problemach wiedzą dobrze zarówno absolwenci, jak i świeżo upieczeni studenci. Co by się jednak stało, gdyby pewnego dnia USOS zaczął działać tak, jak powinien? Puśćmy wodze fantazji i zobaczymy, jak mogłoby się to skończyć.



Marzena, studentka filologii polskiej na UJ, doznała szoku. Tegoroczna rejestracja na przedmioty przebiegła wyjątkowo sprawnie i bez zakłóceń, a dziewczyna dostała się do wszystkich preferowanych grup.

– Najpierw uszczypnęłam się, żeby sprawdzić, czy to przypadek, nie sen – relacjonuje przyszła filolożka. – Kiedy upewniłam się, że nie, napisałam do koleżanki z psychologii. Okazało się, że jej też się udało! Ba, absolutnie nikt z naszych znajomych nie miał problemu z zapisem! – podkreśla wstrząśnięta.

Systemowa anomalia nie ogranicza się tylko do polonistyki i psychologii. Z różnych wydziałów, a nawet z innych uczelni docierają do nas informacje świadczące o drastycznej przemianie USOS-a. Portal przestał się wieścić, podaje tylko aktualne informacje, a nawet sam liczy średnią ważoną i pozwala samodzielnie naprawić błędy.

– Studenci nagle przestali mnie prosić o wyprostowanie swoich pomyłek w systemie – mówi pani Grażyna, pracownica jednego z sekretariatów na UJ. – Nikt też

nie ma problemu z logowaniem, podpięciem czy rozliczaniem roku. Dawno nie czułam się tak niepotrzebna... – przyznaje, patrząc smutno na milczący telefon.

Jak udało nam się ustalić, nietypowe działanie systemu jest sprawką naukowców z CERN (Centrum Eliminacji Rzeczy Niepotrzebnych). To mało znana jednostka badawcza naszej uczelni, która specjalizuje się w walce ze zbędną biurokracją, owocowymi czwartkami czy dziurami w serze. Badacze CERN postanowili naprawić USOSa, usuwając jego najbardziej irytujące aspekty. W efekcie ich działań Uczelniany System Ogłupiania Studentów zmienił się w Uczelniany System Optymalizacji Studiowania.

Kiedyś to było...

Nie wszystkim jednak podoba się ta zmiana. – Kiedyś rejestracja na zajęcia to był dobry sport i prawdziwe emocje – wspomina Tomek, student ostatniego roku prawa. – Człowiek mógł się poczuć jak maratończyk. Radość ze zwycięstwa była wtedy ogromna. A teraz? Żadnych awarii, żadnych problemów z zapisem. Był kto

może wygrać z USOS-em. To już nie to samo co kiedyś – narzeka. W trudnej sytuacji znaleźli się również administratorzy popularnych studenckich fanpejdży, którzy stracili cenne źródło inspiracji. – Do niedawna sprawa była prosta. Wystarczyło wrzucić na stronę dowolny mem o tym systemie albo napisać o kolejnej przerwie technicznej w jego działaniu, by wywołać lawinę reakcji i komentarzy – opowiada Ania, założycielka facebookowego profilu „Czy dziś USOS też nie działa?”. Od czasu ingerencji CERN-u na jej stronie nie pojawił się żaden nowy post. – Chyba czas w końcu to rzucić i zająć się nauką – podsumowuje dziewczyna, wzruszając ramionami. Nie da się jednak nie wyczuć nuty żalu w jej głosie.

Studenci pamiętają

Wirtualne wyścigi o miejsce w grupie to ważna część studenckiej tradycji. Aby ten piękny zwyczaj nie odeszedł w zapomnienie, Bractwo Czapki Studenckiej ogłosiło Pierwszy Bieg Pamięci imienia Rejestracji Przedmiotowej (bez Collegium Medicum). – Skoro nie możemy już tego robić online, zamierzamy

się ścigać na żywo. Zachęcamy do startu wszystkich, którzy chcą przypomnieć sobie, jak to było – mówi Adam, członek Bractwa z Wydziału Chemii. Przyszli lekarze planują z kolei Maraton Medyka, który rozpocznie się niedługo później.

Dawny USOS upamiętniony zostanie także w pracach dyplomowych. Analizują go obecnie nie tylko magistranci informatyki czy zarządzania informacją, ale też przyszli historycy, socjologowie i kulturoznawcy. – USOS sprzed aktualizacji był codziennością wielu pokoleń studentów. Analizując ich skargi na jego działanie, możemy dowiedzieć się więcej o naszych poprzednikach i czasach, w których żyli – tłumaczy Alicja z Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej.

W ten sposób żegnamy starą wersję USOS-a. Choć nie ma go już na uczelnianych serwerach, na zawsze pozostanie w naszych sercach, archiwalnych memach i komentarzach.

Wszystkie informacje, dane i cytaty zostały zmyślone na potrzeby powstania tego humorystycznego tekstu. ■

Rozmowa z Tomaszem Pytko, współzałożycielem i koordynatorem „Chodźże do teatru”

WYWIAD
PRZEPROWADZIŁA:
MARTYNA
LALIK

Teatralna rewolucja, która przybliży sztukę studentom

„Chodźże do teatru” jest fundacją, która pozwala studentom skosztować krakowskiego życia teatralnego, nie obciążając ich wysokimi kosztami związanymi z zakupem biletów. Dzięki niej już tysiące studentów wybrało się na spektakl i mogło obcować z kulturą. Jak działają i jakie plany ma zespół CDT? O tym rozmawiamy z Tomaszem Pytko, współzałożycielem tej inicjatywy kulturalnej.

Rozumiem, że to Ty pierwszy powiedziałeś: „Niech będzie teatr, ale taki na studencką kieszeń”?

Tak wyszło, że krakowianin jako pierwszy powiedział „Chodźże do teatru”.

Skąd pomysł na taką nazwę?

Kraków teatrami stoi. W urzędzie miasta naliczono ich blisko 70. Jesteśmy zatem kulturalną, ale przede wszystkim teatralną stolicą Polski. Z tego powodu już w samej nazwie chcieliśmy podkreślić, jak bardzo krakowski jest to projekt, toteż wpadła mi do głowy nazwa z na wskroś krakowskim „chodźże”. Od razu chwyciła innych za serca. Możemy pochwalić się, że sam prof. Jacek Popiel, rektor naszej uczelni, stał się wielkim miłośnikiem tej inicjatywy, a w szczególności jej nazwy. Zakrzyknął z nami „Chodźże do teatru” ze sceny gali naszych nagród teatralnych.

Jakie były początki projektu?

Początkowo pierwsze promocje teatralne pochodziły z filaru kultury stowarzyszenia All in UJ. Chcieliśmy, aby bilety teatralne były jeszcze tańsze niż w kasie teatru, co stało się niejako naszym wyznacznikiem. Od początku pomysł przyjął się w kręgu akademickim i przez wiele lat był kulturowany w stowarzyszeniu. Tylko był to jedynie dodatkowy projekt filaru kultury, z którego z czasem zaczęło korzystać kilka tysięcy osób rocznie.

Ja sam, choć początkowo w stowarzyszeniu nie zajmowałem się stricte teatrem, zacząłem się nim bardziej interesować, aż stało się to jakimś niezdrowym nałogiem. Ponieważ mieliśmy bardzo fajny zespół, który kierował tymi działaniami, wpadłem na pomysł, żeby zorganizować projekt z osobną nazwą, większą autonomią i tak powstało „Chodźże do teatru”. Tak

naprawdę od 2016 roku do 2020 był to stały, gigantyczny rozwój projektu. W pierwszym roku działalności było do 2000 osób, aż do pandemicznego roku, w którym dobijaliśmy do 10 000 osób, które razem z nami poszły do teatru.

Jak wyglądała Wasza praca podczas pandemii?

Postanowiliśmy wówczas zawiesić działalność. Uważaliśmy, że nadmierne promocje na bilety w momencie, gdy teatry ledwo funkcjonują, będą nie fair wobec tych instytucji. Promowaliśmy różne inicjatywy, postacie i działalność teatrów online, ale sprzedaż biletów musieliśmy zawiesić na bardzo długi czas. Wróciliśmy dopiero jesienią 2021 roku, czyli po ponad 1,5-roczy przerwie. Ciężko było rozpocząć na nowo, gdyż straciliśmy pewien poziom osiągnięty przed pandemią.

Odwóływanie spektakli w ostatniej chwili z powodu choroby aktorów bardzo demobilizowało nasz zespół, ale udało się nam powrócić z pewną ideą, że CDT zrobi kolejny krok do przodu i okaże się inne niż to przedpandemiczne. Trochę to trwało, ale wiosną 2022 roku staliśmy się fundacją – już w pełni niezależnym tworem. Jeszcze nie komunikujemy tego bardzo na zewnątrz, ponieważ planujemy dużą akcję na nowo uświadamiającą, kim i skąd jesteśmy. Chcemy to zrobić przy okazji gali teatralnej, którą na nowo będziemy organizować po kilkuletniej przerwie.

W Waszym zespole, z tego co widziałam, znajdują się głównie panie.

Tylko! Prawda jest taka, że w kulturze pracują głównie kobiety. Wrażliwe na kulturę dziewczyny, które z różnych powodów dołączają do CDT, są takimi perełkami, które wyszukaliśmy w pro-



– Dlaczego w „Chodźże do teatru” działają same kobiety? Prawda jest taka, że w kulturze pracują głównie wrażliwe na kulturę dziewczyny, które z różnych powodów dołączają do CDT. Są takimi perełkami, które wyszukaliśmy w procesie rekrutacyjnym All in UJ. Nie wystarczyło powiedzieć, że się „lubi chodź do teatru”. Szukaliśmy ludzi z otwartą głową na sztukę lub takich, którzy mieli styczność z szeroko rozumianą kulturą, tworzeniem jej lub organizowaniem czegoś – opowiada Tomasz Pytko, współzałożyciel projektu.

cesie rekrutacyjnym All in UJ. Nie wystarczyło powiedzieć, że się „lubi chodź do teatru”. Szukaliśmy ludzi z otwartą głową na sztukę lub takich, którzy mieli styczność z szeroko rozumianą kulturą, tworzeniem jej lub organizowaniem czegoś. W najbliższym czasie będziemy poszerzać nasz zespół, samodzielnie rekrutując.

Na czym polega działalność w zespole „Chodźże do teatru”?

W naszych działaniach skupiamy się przede wszystkim na pro-

wadzeniu sprzedaży oraz kontakcie z teatrem. To może nie wydawać się od razu bardzo rozwijające, ale co ciekawe jest. Po pierwsze budowanie kontaktu z odbiorcą kultury, z którym w przyszłości może okazać się pracować, pokazuje, jak wygląda praca z ludźmi. Po drugie kontakt z instytucjami kultury pozwala nabyć doświadczenia w tej pracy. Prowadzenie rezerwacji, ustalanie kwot, stała komunikacja i pielęgnowanie relacji z teatrem – to wszystko wchodzi w skład obowiązków członkiń naszego teamu.

Prowadzimy również promocję w mediach społecznościowych, ale mamy plany na wprowadzenie nowych kanałów promujących „Chodźże...” oraz stworzenie nowej strategii komunikacyjnej.

W jaki sposób podejmujecie pracę z teatrami i jak udaje się Wam zdobywać bilety na najbardziej rozchwytywane spektakle w Krakowie?

Nasza współpraca z teatrami trwa już od wielu lat, a dodatkowo jesteśmy bardzo rozpoznawalną marką. Na co dzień nasze członkinie z „Chodźże...”, które współpracują z daną instytucją, wymieniają się mailami, informują o stanie sprzedaży, dbają o kontakt. Udało się nam również we współpracy z teatrami stworzyć własną nagrodę teatralną. Dzięki tym wszystkim akcjom dyrekcje teatrów wiedzą, że warto z nami współpracować. Nasze zasięgi w sferze internetowej zapewniają teatrom również dodatkową reklamę wśród młodych, ale przede wszystkim przez to, że promujemy teatr, on odwdzięcza się nam tym samym.

Dbamy także o to, jakie spektakle zawieramy w naszej ofercie

teatralnej. Staramy się, aby jak najlepsze tytuły trafiały do studentów i z tego powodu sami je oglądamy i recenzujemy.

Jakie macie plany na przyszłość?

Oczywiście chcemy, aby nasza oferta bazowała na wszystkich teatrach instytucjonalnych Krakowa, ale również na tych, które w swojej ofercie wydają się naprawdę interesujące. Chcemy poszerzyć działalność profilu fundacji w najbliższych latach. Zależy nam, żeby „Chodźże do teatru” było fundacją okołoteatralną promującą teatr w bardzo szerokim obszarze, na przykład poprzez działania edukacyjne dla dzieci.

Czyli nie tylko dla studentów?

Nie, zdecydowanie nie. Myślę, że to jest fajne, że tak dużo kierunków studiów na UJ może prowadzić do późniejszej pracy z dziećmi w ramach kultury. Chcemy być przede wszystkim takim miejscem, w którym ktoś może sprawdzić się w jakichś projektach, jeśli tylko planuje swoją karierę w tym kierunku.

Jeśli chodzi o dzieciaki, to mamy aspiracje do wprowadzenia działań edukacyjnych, również z aktorami, aby współtworzyć z nimi teatr. No bo jak to wygląda? Dzieci najczęściej pójdą w pierwszej klasie, powiedzmy, do teatru lalek, a potem na jakiś spektakl, który jest lekturą szkolną – w sumie dwa razy w życiu, a to bardzo spłaszca myślenie o teatrze. Dodatkowo bardzo chcielibyśmy skupić się na grupach, które mają ograniczony dostęp do teatrów – na seniorach, mieszkańcach małych miejscowości. Może uda się nam pojechać do innych teatrów w Małopolsce albo w Polsce.

Oprócz tego wiele projektów kulturalnych dotowanych przez ministerstwo może być tworzonych w symbiozach z innymi organizacjami. Marzy się mi, aby napisać taki wniosek z którymś z teatrów o dofinansowanie i zrealizowanie wspólnych projektów edukacyjnych – może projektu europejskiego albo wymiany młodzieżowej na tle teatralnym.

Chcielibyśmy również dalej popularyzować teatr, ponownie recenzować spektakle, a przy tym

Chodźże do teatru



Zeskanuj kod QR i odwiedź fanpage „Chodźże do teatru”!

dojść do pełnej profesjonalizacji fundacji CDT, w której moglibyśmy zatrudniać. Obecnie mamy bardzo doświadczony team, w którym działają osoby już od dobrych kilku lat i angażują się w nasz projekt, ciągle go rozwijając.

Po prostu „Chodźże do teatru”?

Dokładnie tak! ■

Recenzja z koncertu

Uczta dla zmysłów.

Klasycznie Nieklasycznie w klubie Pod Jaszczurami

Przez 60 lat istnienia klubu Pod Jaszczurami przewinęła się przez niego niezliczona liczba studentów, ale i ludzi nauki, polityki oraz sztuki. Od niedawna klub prowadzi również cykl spotkań muzycznych Klasycznie Nieklasycznie, we współpracy z Akademią Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Pod koniec lutego kultowy klub Pod Jaszczurami zamienił się w salę operową. Wystąpili na niej: Artur Plinta (kontratenor), Piotr Brożek (tenor) i Jolanta Wieliczka (pianino).

Zaczarowana publiczność

Już pierwsza wygrana nuta zwiastowała wyjątkowość owego wieczoru. Artyści zdawali się śpiewać, grać całymi sobą, wkładając w to całe swoje serca. Palce pianistki pędziły jak szalone po instrumencie, przeskakując między białą-czarnymi klawiszami. Głos kontratenora wpadał w coraz to wyższe tony, nawet gdy miało się wrażenie, że przecież wyżej się już nie da. Idealnie współgrał on z poważnym i dumnym głosem tenora, trzeciego niezastąpionego filara koncertu. Muzyka płynęła nie tylko z ich głosów czy instrumentu, ale z całej ich postury; mimiki, gestykulacji,

inscenizacji. Artyści jakby zapomnieli o otaczającej ich publiczności, oddając się muzyce.

Koncert w pełni angażował widza, który przeżywał wydarzenie całym sobą, podobnie jak artyści wkładali w muzykę całych siebie. Nie szło odwrócić od nich wzroku, uciec myślami gdziekolwiek indziej.

Jawa czy sen?

Najtrudniejszy moment całego koncertu stanowiło jego zakończenie. Do widowni dotarł wówczas sygnał, że oto koniec, melodia zaraz ucichnie, a zarazem pryśnie czar, jaki artyści rzucili na publiczność. Wraz z zapadnięciem ciszy na scenie, ostatnią salwą oklasków wróciła szara rzeczywistość.

Jednego tylko nie udało się widzom ustalić: czy to była jawa, czy sen? To zbyt nieprawdopodobne, aby ludzki głos był w stanie



brzmieć w taki sposób, jak zdawało się im słyszeć. Oprócz tego cały zespół zdawał się zbyt dobrze dopełniać, współgrać ze sobą; czy to możliwe, by artyści byli dla siebie tak doskonale stworzeni? Pewne jest, że to, co tamtego wieczoru wydarzyło się w klubie Pod Jaszczurami, tam też zostanie. Wychodząc stamtąd, miało się jednak nieodparte wrażenie, że echo koncertu zdaje się nieść przez cały Kraków. ■

AUTORKA:
IZABELA
BIERNAT



Koncerty uniwersyteckie Filharmonii Krakowskiej

Intelektualna uczta w takt muzyki

AUTORKA:
JUSTYNA
ARLET-
GŁOWACKA

W trakcie swojej kilkusetletniej historii Uniwersytet Jagielloński był częścią wielu ważnych przedsięwzięć. Nawiązał także współpracy, których silne więzi przetrwały do dzisiaj. Jednym z takich trwałych połączeń jest relacja UJ z Filharmonią Krakowską.

W języku zarządzania istnieje tzw. efekt synergii, czyli współdziałania, które jest czymś więcej niż tylko sumą dwóch elementów, mówią tutaj o pewnej wartości dodanej. Kiedy łączy się nauka ze sztuką, nie jest to tylko skomplikowana teoria obudowana fragmentem utworu muzyki klasycznej – na styku tych dwóch dziedzin tworzy się coś zupełnie nowego i wyjątkowego...

Rys historyczny

Repertuar Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie obfituje w różnorodne wydarzenia muzyczne, od koncertów symfonicznych i oratoryjnych, przez inicjatywy dla młodszych odbiorców, aż po cykle koncertowe. Jednym z takich cykli są Koncerty Uniwersyteckie, zapoczątkowane w 1986 roku przez dyrektorów Filharmonii – Wiesława Kolankowskiego i Tadeusza Strugę – oraz prof. UJ Władysława Stróżewskiego. Jego zamiłowaniem z jednej strony do nauki, którą uprawiał (filozofia), a także miłością do muzyki kameralnej, czyli mniejszych form muzycznych (np. duety, tercety), zaowocowało powstaniem inicjatywy łączącej świat nauki ze

sztuką, Uniwersytet Jagielloński z Filharmonią Krakowską.

Od początku wcielenia w życie tego pomysłu w ramach cyklu odbyło się ponad 200 koncertów, które po dziś dzień cieszą się dużym zainteresowaniem. Wydarzenia te mają miejsce w neogotyckim budynku UJ, w Auli Collegium Novum i dostępne są dla nieco mniejszej publiczności, liczącej około 100 osób. To godzinne spotkanie sztuki z nauką jest uzupełniającym się występem artystów i naukowym wykładem profesorów akademickich.

Piękno jako najwyższy wyraz

Jakie wartości niesie ze sobą współistnienie nauki ze sztuką?

– W sztuce piękno jest najwyższym wyrazem tego, co się tworzy – opowiada Mateusz Prendota, dyrektor Filharmonii. – Obie dziedziny wymagają wysublimowania, to intelektualna uczta, a dla pracowników naukowych to także ukoronowanie ich życia akademickiego – podkreśla dyrektor. – Ludzie tęsknią za kulturą wysoką. Muzyka powinna być elementem życia każdego człowieka, bo staje się przez to bogatszy. Osoba wy-



W ramach współpracy UJ z Filharmonią odbyło się ponad 200 koncertów, które po dziś dzień cieszą się dużym zainteresowaniem. Wydarzenia te mają miejsce w neogotyckim budynku UJ, w Auli Collegium Novum.

kształcona powinna mieć rozeznanie zarówno w sztuce, jak i nauce – podkreśla dyrektor, dodając, że dzięki części naukowej koncerty poszerzają horyzonty na aspekty nie tylko muzyczne. Ważnym elementem tych wydarzeń jest możliwość obcowania ze sztuką na żywo w sali koncertowej. – Dzieło powstaje dopiero wtedy, gdy twórca spotyka się z odbiorcą, w tym właśnie momencie ma miejsce prawdziwa sztuka – zaznacza dyrektor.

Dwa światy w jednym wymiarze

Zespolenie sztuki i naukowego wykładu w trakcie Koncertów Uniwersyteckich to atrakcyjna forma dotarcia do niewykwalifikowanego słuchacza, który chciałby zacząć swoją drogę z muzyką klasyczną.

– Filharmonia jest odpowiedzialna za kulturę muzyczną regionu, a Uniwersytet Jagielloński za wykształcenie obywateli. To zaszczyt, że możemy ze sobą współpracować – podkreśla Małgorzata Koch, starszy specjalista ds. PR w Filharmonii.

„Czas i nieśmiertelność”, „Poszerzenie granic percepcji”, czy

„Nieskrytość” to tylko niektóre z tytułów ostatnich wykładów. – Kiedyś naukowa część poświęcona była szeroko pojętej muzykologii, teraz wykładowe emploi rozszerzyło się na tematy dalekie od muzyki, takie jak genetyka czy matematyka – opowiada Małgorzata Koch.

W tym roku odbyły się już dwa z pięciu zaplanowanych koncertów. Jest to wyjątkowa możliwość uczestniczenia w spotkaniu dwóch światów, która pozwala na chwilę oderwać się od codziennego biegu i zatracić w klasycznej melodii unoszącej się w zabytkowej Auli Collegium Novum.

Koncerty Uniwersyteckie kierowane są do szerokiego audytorium akademickiego, jednak ich popularność ściąga publiczność także spoza uniwersyteckiego grona. Warto podkreślić również atrakcyjną cenę biletów, dzięki czemu jeszcze więcej osób może cieszyć się z obcowania z nauką i wyższą kulturą. Muzyka jest ulotna, pozwólmmy więc sobie raz na jakiś czas uchwycić ją w trakcie takich spotkań.

Kolejne odsłony cyklu – 18 maja, 14 września i 9 listopada 2023 r. ■



Koncerty Uniwersyteckie to cykl godzinnych spotkań sztuki z nauką, składających się z występów artystów i naukowych wykładów profesorów akademickich.

Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”:

Praca w dobie wszechobecnej cyfryzacji



Nie powinno być zaskoczeniem, że do zwykłych obowiązków pracownika przyszłości będzie należało korzystanie z nowoczesnych rozwiązań technologicznych w miejscu pracy. Oczywiście na biegląm poziomie. Jak zaznaczają autorzy książki może ona „zainteresować właścicieli organizacji, dyrektorów i specjalistów HR, menedżerów na każdym poziomie zarządzania oraz pracowników, którzy chcą zgłębić wiedzę na temat możliwych postaw ludzi wobec nowoczesnych rozwiązań technologicznych. Może się też okazać cennym źródłem informacji dla studentów kierunków zarządzania (...)”.

Publikacja zdecydowanie warta jest przeczytania również przez każdego, kto planuje być na rynku

pracy przez najbliższe kilka dekad. Zebrano w niej najnowszy dorobek świata nauki, z uwzględnieniem czasu pandemii, oraz zestawiono w przyjazny do zrozumienia sposób. Pierwszy rozdział poświęcono perspektywie HR w dobie cyfryzacji – funkcji personalnej, luce kompetencyjnej i rozwojowi zawodowemu pracowników. Drugi – perspektywie pracowników IT wobec rewolucji przemysłowej, a w rozdziale trzecim znaleźć można wnioski z przeprowadzonych badań związanych z perspektywą pracowników. Na końcu książki autorzy zamieścili ciekawe rekomendacje dla zarządzających i pracodawców, które mogą być wykorzystywane w celu wzmacniania pozytywnych zachowań cy-

frowych i zapobiegania negatywnym postawom pracowników wobec oprogramowania.

Co więcej, zamieszczoną w monografii wiedzę z pewnością co do aktualności i jakości można wykorzystać podczas pisania własnej pracy dyplomowej z zakresu nauk o zarządzaniu.

Olga Sochaczewska

Aneta Pieczka, Jerzy Rosiński, Izabela Stańczyk, „Postawy pracowników wobec technologii cyfrowej w organizacji. Perspektywa głównych użytkowników nowoczesnych rozwiązań w organizacji”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2022

Wszyscyśmy jednej podlegli naturze



Na tę produkcję reżyser James Cameron kazał nam czekać aż 13 lat. Nic dziwnego, że wzbudziła ona sporą sensację w filmowym świecie, przyciągając przed ekrany rzesze fanów. Pierwsza część „Avatara” ukazała się w 2009 roku, zdobywając wiele branżowych nagród (Złote Globy, Oscary, BAFTA).

Po takim sukcesie oczekiwania wobec sequeła były naprawdę duże, a napięcie skutecznie budowano już kilka miesięcy przed premierą. Opinie zarówno krytyków filmowych, jak i widzów są różne, jednak jedno jest pewne – to produkcja realizowana z rozmachem. Wykorzystano w niej najnowocześniejsze technologie związane m.in. z nagrywaniem scen podwodnych, a budżet filmu

szacowany był na około 350–460 milionów dolarów.

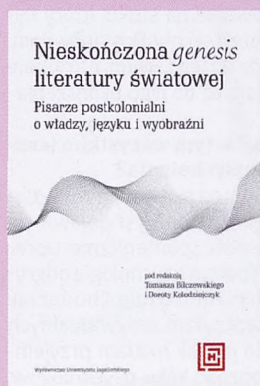
Do połowy lutego 2023 roku „Avatar: Istota wody” zarobił ponad dwa miliardy dolarów, dodatkowo produkcja ta została najlepiej zarabiającym filmem 2022 roku i jednocześnie jednym z najlepiej zarabiających filmów wszech czasów. Liczby robią wrażenie, a sam film dobrze się ogląda, chociaż jego długość może być kłopotliwa. Zdecydowanie wrok na ekranie utrzymuje piękna wodna sceneria, w której aż chciałoby się zanurzyć. Fabuła opiera się na dosyć znanych hollywoodzkich motywach zemsty, przywództwa, ojcostwa czy kolonizacyjnych zapędach człowieka, który od wieków walczy o władzę.

Wychodząc z kina, możemy mieć w głowie smutną konstatację – ludzie zawsze zabijali, eksplloatowali do granic możliwości i wykorzystywali słabszych – robią to nadal i prawdopodobnie będą tak robić w przyszłości, nieważne, czy na Ziemi, czy na utopijnej Pandorze. Film daje do myślenia i zmusza do refleksji nad kondycją człowieka, który zapomina, że jest częścią tego wielkiego kręgu życia i prędzej czy później wszyscy oddamy swoją energię z powrotem matce naturze.

Justyna Arlet-Głowacka

„Avatar: Istota wody”, reż. James Cameron, 2022, Stany Zjednoczone

Pisanie po upadku imperium



Zbiór 10 esejów pod redakcją Tomasza Bilczewskiego i Doroty Kołodziejczyk zawiera refleksje pisarzy postkolonialnych nad językiem, procesem pisania i władzą. Książka jest zbiorem tekstów takich twórców jak: Jamaica Kincaid, Amitav Ghosh, V.S. Naipaul, Chinua Achebe, Ngũgĩ wa Thiong'o, Wole Soyinka, George William Lamming, Derek A. Walcott, Wilson Harris, Nadine Gordimer. Każdy esej jest poprzedzony krótką biografią jego autora. Wszyscy pisarze byli świadkami rozpadów imperiów europejskich i procesów dekolonizacji. Pochodzą oni z różnych krajów i kontynentów, co pozwala czytelnikowi zobaczyć różnorodność kultury i tradycji,

a także sposoby przeżywania rozpadu europejskich kolonii.

Interesujące jest to, w jaki sposób autorzy esejów odczuwali skutki unieważniania swojego języka rodzimego, czyli narzędzia pisarskiego, którego pozbawiła ich dekolonizacja. Pisanie wiąże się z emocjami, dlatego także i tutaj pojawiają się one u wszystkich pisarzy postkolonialnych, którzy próbują przypomnieć sobie początki swojej pracy pisarskiej. Czytelnik dowiaduje się, z czym musieli się mierzyć i jak postrzegają literaturę teraz. Dorastając w czasach schyłku imperium, brali udział w przemianach kultury, języka i tożsamości. Dlatego w książce przeczytamy także o ich dylematach.

Literatura postkolonialna w języku angielskim i w innych rozszerzyła jej granicę na cały świat. Warto wiedzieć, jak to się odbywało.

Klaudia Katarzyńska

Tomasz Bilczewski i Dorota Kołodziejczyk, „Nieskończona genesis literatury światowej. Pisarze postkolonialni o władzy, języku i wyobraźni”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2022

Rozmowa z Mają Chylą, narciarką alpejską i studentką UJ

WYWIAD
PRZEPROWADZIŁA:
KAROLINA
IWANIEC

Sezon zimowy i semestr zimowy, czyli jak połączyć narciarstwo ze studiami?

Mogłoby się wydawać, że narciarstwo alpejskie i studiowanie dwóch kierunków – filologii włoskiej i psychologii – to zupełnie różne światy, okazuje się jednak, że te dwa elementy układanki idealnie się ze sobą łączą, na co wskazuje w rozmowie z nami studentka UJ Maja Chyla, kilkakrotna medalistka mistrzostw Polski, która w styczniu reprezentowała nasz kraj podczas uniwersjady w Lake Placid.



Maja Chyla, studentka UJ i kilkakrotna medalistka mistrzostw Polski, w styczniu reprezentowała Polskę podczas uniwersjady w Lake Placid.

W styczniu rywalizowałaś na stokach Whiteface Mountain podczas uniwersjady. Z jakimi oczekiwaniem leciałaś do Stanów Zjednoczonych?

W tym roku na uniwersjadę przyjechało bardzo wiele dobrych zawodniczek. Sama nie wymagałam od siebie niesamowitych wyników, przede wszystkim chciałam dać z siebie wszystko. Moim celem było zaliczenie dwóch dobrych przejazdów w obu konkurencjach, w których brałam udział, czyli w gigancie i slalomie.

Na kilka bramek przed metą przydarzył Ci się upadek. Jak do niego doszło?

W drugim przejeździe giganta postanowiłam, że postawię wszystko na jedną kartę, zaryzykuję i pojadę jak najszybciej. Bardzo dobrze czułam się podczas

tego przejazdu, jednak pod koniec trasy tyczki były ustawione bardzo blisko siebie, nabierałam się dużej prędkości, a w momencie, w którym zjeżdżałam, na trasie były już duże dziury. Straciłam w pewnym momencie kontrolę i niestety upadłam. Natomiast slalom, w którym startowałam z 54 numerem, ukończyłam na bardzo dobrym 26 miejscu, mimo dużych przygód podczas pierwszego przejazdu.

Z jakimi wspomnieniami opuszczasz Lake Placid?

Uniwersjadę będę wspominać jako zawody, podczas których panowała świetna atmosfera. Mogłam poznać wiele wspaniałych i ciekawych osób – zarówno z mojej konkurencji, jak i z innych sportów. Urzekło mnie to, że wszyscy byli wobec siebie niezwykle otwarci.

Z uniwersjady wróciłaś na krótko przed sesją. Upra-

wiasz zimową dyscyplinę, więc sezon narciarski i semestr zimowy nakładają się na siebie. Jak łączysz profesjonalne uprawianie sportu z jednoczesnym studiowaniem dwóch kierunków na UJ – filologii włoskiej i psychologii?

Rzeczywiście, sesja zimowa odbywa się zawsze w niewygodnym momencie sezonu, więc pogodzenie tych dwóch aktywności stanowi dla mnie spore wyzwanie. Myślę, że udaje mi się to przede wszystkim dzięki systematycznej nauce i dobrej organizacji czasu. Nawet gdy jestem zmęczona po odbyciu treningu, to wiem, że muszę się pouczyć. Po powrocie z USA miałam kilka zaliczeń, ostatnie kolokwia, a wkrótce miała zacząć się sesja, dlatego podczas uniwersjady kilkakrotnie wybrałam naukę zamiast oglądania zmagania w innych konkurencjach. Trochę tego wówczas żałowałam.

Studiujesz filologię włoską. Ale Włochy pojawiły się w Twoim życiu znacznie wcześniej.

Chodziłam do liceum we Włoszech, ponieważ zamierzałam kontynuować karierę narciarską, a tam znalazłam interesujące liceum sportowe, które zapewniało mi możliwość równoczesnej nauki i trenowania na stoku, który był zaraz obok szkoły. Postanowiłam, że pójdę do tego liceum na rok, ale zostałam aż do jego ukończenia.

Skąd w tym wszystkim jeszcze psychologia?

Jestem na pierwszym roku psychologii. Ten pomysł pojawił się u mnie dość spontanicznie. Uprawiam sport, a psychologia odgrywa w nim istotną rolę. Chciałam doświadczyć indywidualnych sesji, to jednak miałam przyjemność poznać kilku psychologów. Stwierdziłam wówczas, że może to być ścieżka dla mnie. Myślę

też, że studia psychologiczne są niezwykle ciekawe i rozwijające.

Gdzie trenujesz i jak wygląda Twój typowy dzień treningowy?

Latem i jesienią wyjeżdżam do Włoch lub Austrii, by tam jeździć na lodowcach, natomiast w zimie staram się trenować w Polsce. Jak wygląda taki dzień? Rano wychodzę na stok, treningi zazwyczaj zaczynają się ok. godz. 8:00. Jeżdżę przez mniej więcej trzy godziny. Jazda na tyczkach jest dość męcząca, więc zazwyczaj nie ma sensu jeździć dłużej. Wracam na positek, a po godzinnej bądź dwugodzinnej przerwie biegam albo robię popołudniowy trening, choć on zależy od tego, czy zaplanowany został długi ciąg treningów, czy tylko pojedynczy dzień.

Kiedy poczułaś, że narciarstwo alpejskie to jest to, co chcesz robić?

Musiałoby to być bardzo dawno temu, bo trudno jest mi przypomnieć sobie konkretny moment. Gdy byłam młodsza, to chętnie jeździłam na zawody, chociaż trochę mnie stresowały. Lubiłam cały dzień spędzać na stoku i spotykać tam znajomych. W pewnym momencie jednak zaczęło mi bardzo

zależeć na wynikach sportowych i stwierdziłam, że pójdę w tę stronę, by zobaczyć, do jakiego poziomu uda mi się dotrzeć w profesjonalnym narciarstwie alpejskim.

Kto jest dla Ciebie inspiracją? Maryna Gąsienica-Daniel czy może któryś z zagranicznych zawodników?

Maryna z pewnością jest dla mnie dużą inspiracją, bo pokazała, że ciężka praca prowadzi do spełnienia wielkich marzeń. Zobaczyłam, że dzięki włożonemu wysiłkowi osiągalne jest dotarcie do Pucharu Świata i znajdowanie się w jego czołówce. Z grona zagranicznych sportowców moim ulubionym narciarzem alpejskim był Ted Ligety, który już skończył karierę. Miał swój unikatowy styl i bardzo go podziwiałam.

Które z Twoich dotychczasowych osiągnięć jest dla Ciebie najważniejsze?

Myślę, że jest to mistrzostwo Polski w gigancie z 2020 roku. Ważne dla mnie było także mistrzostwo Polski w slalomie równoległym z 2021 roku. Podczas slalomu równoległego oddaje się wiele przejazdów, ale wyzwala to bardzo dużo pozytywnych emocji. Do dziś pamiętam tamten dzień,

był dla mnie niezwykle, również dlatego, że obecni byli kibice.

A co dalej? Jakie są Twoje sportowe marzenia i cele na kolejne sezony?

W tej chwili zależy mi na tym, by mieć jak najlepsze wyniki na mistrzostwach Polski oraz w zawodach akademickich, w których ostatnio zaczęłam startować. Nie stawiam sobie konkretnych celów związanych z zawodami zagranicznymi. Z pewnością chciałabym obniżyć moje FIS punkty. Osobom, które nie śledzą narciarstwa, mogę wyjaśnić, że FIS punkty za zawody to liczbowy wynik uzyskiwany na każdych zawodach, który zależy od czasowej straty do lidera i FIS punktów innych zawodników. FIS punkty zawodnika w danej konkurencji to średnia dwóch najlepszych wyników z danego sezonu. Pozwalają porównać się z dowolnym zawodnikiem na świecie bez startowania w tych samych zawodach. Co ciekawe, im niższe FIS punkty, tym są one lepsze.

W przyszłym roku planuję także zrobić uprawnienia instruktor-skie i trenerskie.

Slalom czy gigant?

To jest bardzo trudne pytanie, ponieważ chyba nie potrafię wska-

zać swojej ulubionej konkurencji. Przez długi czas wolałam giganta, ostatnio trochę bardziej polubiłam slalom. W lutym wzięłam udział w zawodach w Zawoi, które zostały zorganizowane w ramach Akademickiego Pucharu Polski. Udało mi się wygrać w obu konkurencjach, ale to jednak z giganta byłam bardziej zadowolona. Myślę więc, że obie konkurencje są mi bliskie.

Każdy sport ma swój specyficzny język. Możesz podzielić się przykładami słownictwa używanego przez narciarzy alpejskich?

Na warunki atmosferyczne, przede wszystkim śniegowe, mówimy „warun”. „Siedzieć na tyłach” to mieć środek ciężkości za bardzo z tyłu, za butami. „Wrzucamy narty”, gdy zaczynamy skręt od zeszł-zgu. „Żółw” oznacza ochraniacz na plecy, a „pajaczek” lub „zbroja” to ochraniacz na barki i ramiona. O osobie o nieszczerólnie dobrych umiejętnościach narciarskich mówi się „kapeluch” bądź „bażant”. „Poszanować” to przejechać slalom nie na 100%, a „puścić narty” to jechać bardziej na wprost, szybszą linią. Z pewnością można znaleźć wiele kolejnych przykładów, przede wszystkim związanych z techniką zawodnika. ■



– Jak wygląda dzień treningowy? Rano wychodzę na stok, treningi zazwyczaj zaczynają się ok. godz. 8:00. Jeżdżę przez mniej więcej trzy godziny. Jazda na tyczkach jest dość męcząca, więc zazwyczaj nie ma sensu jeździć dłużej. Wracam na positek, a po godzinnej bądź dwugodzinnej przerwie biegam albo robię popołudniowy trening – mówi Maja Chyla.

FOTOREPORTAŻ

Nowa Huta. Neony, retro i Bóg

ZDJĘCIA:
ALEKSANDRA
GREGORCZYK

